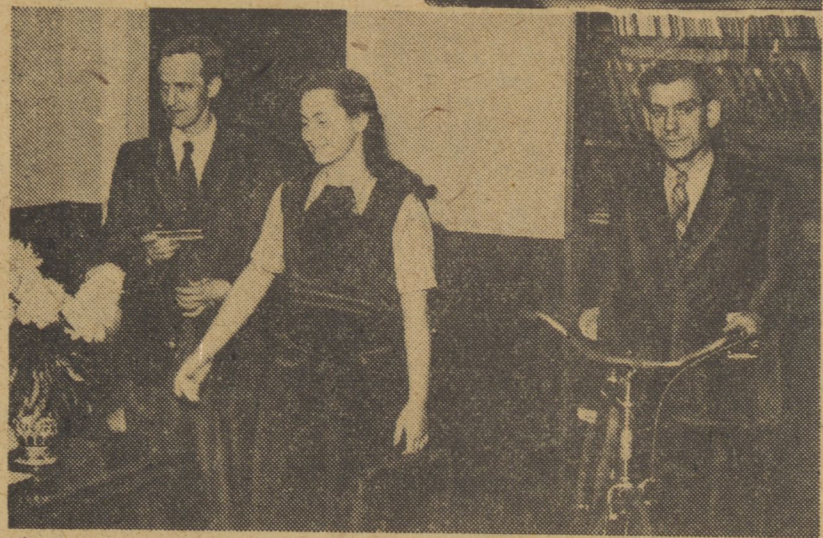


Laureaci konkursu „Mikołaj Gogol”

Są uśmiechnięci. Nic dziwnego: zegarek, teatka i rower mogą ucieszyć trzech pierwszych laureatów konkursu „Mikołaj Gogol”. — Wacław Wnukowicz, Wandzia Konarska i Tadeusz Saara (od lewej). Nagrody wręczył im przed chwilą sekretarz ZG TPPR Zabłocki (zdjęcie obok), a w imieniu WOKS-u przemówił I. G. Bafrow. (Patrz sprawozdanie na str. 4).

Foto: Z. Dąbrowiecki.



Inaczej dziś szumią czarnońskie lipy

Śladem Mistrza Jana

(Od naszego specjalnego wystawnika)

Czarnońskie, w czerwcu... co mi za żywota ujmie czas dziś... to po śmierci nagrodzi z lichwą... (Jan Kochanowski — „Muza”)

Ogromny, trzykrotny rząd echał, gęsto usłany przy piaskach... czyste dżdże. I cisza. Zwykła cisza... niedzielnego, wiejskiego ranka, przerywana jedynie to skrzypieniem studni, to znowu sześciennym jakiegoś psa, czy głuchym, króćmi porównaniem.

Aż tu nagle wala czarnońską drogą — tłumy. Chyba z osiem tysięcy ludzi. Z calutkiej okolicy. I z daleka — ze Zwolenia, gdzie znajduje się grób poety, i z Radomia, i z Kozłowa, Kielec, Warszawa. Któż wie skąd jeszcze — sunęły w trzecią... czarnową niedzielę długie sznury... przyczep ciągnących przez zaspane „Ursusy” z BGR-ów, zakurzone orbiskie autobusy, ciężarówki i zwykłe jedno- i parokoni. Jadą ludzie z całej Polski, by uczcić pamięć wielkiego narodowego poety Jana Kochanowskiego, który właśnie tu, w wsi Czarnoń, w powiecie kozienickim, spędził najpiękniejszy i najcenniejszy okres życia. Tu w Czarnoni rozkwitł w całej pełni kunszt poetycki autora „Odrzawy postów greckich”, wzrosło jego umiłowanie ojczystego języka.

Tu — jako pierwszy z naszych twórców — sięgnął on do wierszy i pieśni prostego ludu i wprowadził je w „Sobótkach” do literatury polskiej. Tu właśnie napisał m.in. swoją „Przymówkę chłopską” —

POROZMAWIAJMY

»Nie wiecie, kto ja jestem...«

Owszem, wiemy doskonale, właśnie po tym jednym zdaniu, tak dośladnie charakterystycznym tego, kto ja wypowiada.

I to wypowiada — oczywiście odpowiednim tonem — w najrozmaitszych okolicznościach, przy najrozmaitszych okazjach.

W poczekalni ambulatorium ZLP, kiedy chce po kolejkę, nie posiadając numerka, dostać się do lekarza. Czasem, już w samym gabinecie lekarza, który odmawia mu bezpodstawnego zwolnienia z pracy. W sklepie, w restauracji, w tramwaju — w ogóle wszędzie tam, gdzie zdarzają się większe skupiska ludzi.

On musi być pierwszy, on i tylko on ma rację, jego i tylko jego zdanie ma być słuszne i... ostatnie. Bo jak to, nie wiecie — kto ja jestem?!

✱

Pisze nam kierowniczka sklepu Nr. 188 MHD w Warszawie, ob. Halina Sochalska o pewnym dyktorze (nazwisko i miejsce pracy znane Redakcji). Dyktor ten przyszedł do sklepu wraz z żoną, która mimo udzielenia jej wyczerpujących informacji źle wypełniła weksle na kupno ratalne aparatu fotograficznego. Wówczas ow dyktor

„miał naprawić błąd żony, zaczął powoływać się na swoje stanowisko dyktora i wykształcenie prawnika, po czym wpisał swoje uwagi do książki załóż, po czym unosząc się zaczął wykrzykiwać: weksle pani przyjmie, a ja pani nauczę i będzie pani tego żałowała.

Mimo aroganckiego odnoszenia się do personelu zatartu klienta uprzejmie”.

Kogo tu należałoby nauczyć, a raczej pouczyć, i kto powinien zaliczać całego zająca — nie trudno chyba zgadnąć.

Może się i sam winowajca do wyśmiał... (mir-par).

z której widać jasno, jak bliska mu była ciężka dola pańszczyźnianego chłopca, że widział pogłębiający się konflikt pomiędzy wsią a szlachtą.

Zyje jeszcze w Czarnoni pamięć „pana dobrego i sprawiedliwego”, co to za pańszczyźniany chłopom krzywdy robić nie pozwalał. Mistrza Jana znają tu wszyscy. Młodzi — ze szkoły, z pogadanek i z książek. Starzy — z opowiadań ojców, dziadów. Jeszcze dziś, po czterech wiekach śpiewają dziewczęta czarnońskie w czasie żniw jedną z „Sobótkowych” przyspiewów:

„To moja największa wada,
Ze tańczę bardzo rada,
Powiedzieć mi, me sąsiady,
Jest tu która bez tej wady?”

Książęca lipa

Największym w Czarnoni znawcą legend i podań miejscowych o Kochanowskim jest stary Kusz, który pamięta bardziej niż dobrze owe „pańskie czasy”, zanim zniknął wysoki mur dzielący — dosłownie i w przenośni — czarnońskie dwór od wsi, od ludu. Ten to Kusz, przecierając pobrudzone zmarszczkami powieki opowiadał mi, że jakieś 40 lat temu, będąc przy śmierci ogrodnika Dobczyńskiego, który przez parę dziesiątków lat miał w piecyz park czarnoński — dowiedział się o tajemniczym lochu, rzekomo pełnym starych książek i oprawnych w skórę rękopisów. Jedną z tych książek Dobczyński oddał nawet księżnej Jabłonowskiej — ówczesnej właścicielce Czarnonu. Nikt jednak nie zainteresował się ani lochem ani znajdującymi się tam książkami.

Ale czemu się tu dźwilił? Opowiadają przecież mieszkańcy Czarnonu, że jeden z książąt Lubomirskich czy Jabłonowskich, którzy na przemian władali majątkiem Czarnonu — okazał aż tyle „pietyzmu” dla narodowego wieszcza, że kazał... wyciąć słynną parusetletnią lipę, pod którą

Z wizytą w spółdzielni na dorobku

Mazowieccy chłopci liczą ziarna

(Od naszego specjalnego wystawnika)

Opole, w czerwcu. CZERESNIE dojrzewają przy drogach. Prawie wszystkie szosy, które jechaliśmy przez Opole, wysadzone są czereśniami. Wrony i gawrony zjadają jagody. Sfruwają na pola rzepakowe, ziemniaczane, między łany żytnie i pszeniczne, bujne, wysokie po człowieka. Kłosa się zbożowe trawy. Na jednym zdziele siedzą po osiemdziesiąt (!) ziaren. Kto się zna na gospodarce rolnej, wie co znaczy osiemdziesiąt ziaren w kłosie, kto nie — powinien zapamiętać: urodzaj!

Nie wszędzie tak. Wystarczy sięgnąć przez miedzę po kłosa na zagrodzie indywidualnego gospodarza. Kłosa jest chudszy, chociaż jego właściciel, gdy orał i siał, starał się, aby przynajmniej równać się ze spółdzielcami. A jednak jego kłosa uboższy. Co najmniej o 15 procent.

Któż to ziarna liczył? Któż po 5 — 10 razy powtarzał liczenie, a mimo to jeszcze nie dowierzając — szedł pół km dalej i robił to samo na wyrwyki, uparcie, strzygąc kłosa do ostatka?

Wiem, jak się ten chłop nazywa, skąd pochodzi, ale nazwiska nie wydrukuję. Bo nie on jeden nie dowierzał. Co tu dużo mówić — większość w tej chłopskiej 350-osobowej wy-

cieczce z woj. warszawskiego, co wychodziła 10 czerwca do spółdzielni produkcyjnych na „Zielony Śląsk” — wielu tych ludzi, nasiąkłych wątpliwościami i plotkami, spodziewało się, mówiąc po warszawsku „lipy”, pokazywania im jakiejś jednej wychuchanej, a przez to wzorowej spółdzielni, jakiegoś teatru nieprawdziwych rzeczy i sztucznej propagandy.

Wielu tych ludzi po raz pierwszy wyjechało w tak „daleki świat”, wielu jak np. z pow. pultuskiego, ciechanowskiego, łomżyńskiego, sokolowskiego, miało opuchnięte od reakcyjnej plotki uszy, iż śląska ziemia leży odległym, że spółdzielcom nie wolno chodzić do kościoła, że ledwie co mają na grzbiecie włożyć, że ktoś ich tam do roboty, jak na pańskich folwarkach, pędzi, że co zasieją i wyhodują — zabiera państwo, że akurat w „Boże Ciało” wojna...

Wiele, kiedy to wszystko w łeb wzięło? Już po pierwszym dniu. Wycieczkowiczów podzielono w Opolu na 8 grup. Najpierw zwiedzili cementownię. Było to dla nich wielkie przeżycie. Potem pociągami, autobusami rozjechali się po powiatach: Koźle, Raciborz, Głubczyce, Grodków, Nysa, Prudnik, Kluczbork i Namy-

śłów. Organizacja wycieczki zajmuje się ZSCH i „Orbis”. Wyżwinięte jest obficie, noclegi czyste i wygodne, komunikacja sprawna (specjalny pociąg z Warszawy, radiofonizowany). Koszt — wszystko — 50 zł od osoby.

Zwróć uwagę na bardzo ważny w takiej wycieczce, choć drobny, szczegół. Otóż z poszczególnych wiosek jechało przynajmniej po kilka osób, a bywało, że kilkanaście, młodzi i starzy. Z Czerwonej Nivy w pow. Grodzisk Maz. było 5 gospodarzy, z Kuskolek Nowych w pow. Ostrow Maz. też tyle (z kobietami). Z Łodzi w pow. Ostrołęka było więcej, nieważ, to samo ze wsi Dąbrowy koło Myszyna. Dodam, że te niewiasty potrafiły pięknie śpiewać ludowe kurpiuskie piosenki.

Dlaczego jednak fakt udziału w wycieczce kilkanaścioro ludzi z jednej wsi jest ważny? Po prostu dlatego, że „niedowiarci” w rodzinnej wsi i okolicy mocniej uwiązają temu, czego doświadczyli na własnej skórze, niż tylko jedna para; co sprawdziło wiele oczu, i młodych, i doświadczonych, i niewiścian, i męskich.

✱

Otóż jesteśmy w Karchowie (pow. Koźle), w spółdzielni produkcyjnej na dawnym folwarku niemieckiego obszarnika. Nazywa się „Jedność” (autochtoni i napływowcy). Powstała jesienią 1950 r. Obszar 218 ha. Z początku miała 22 spółdzielców, po pierwszym bilansie (17 stycznia) zgłosiło się 7 gospodarzy indywidualnych. Teraz spodziewają się, że po żniwach przyjdzie hurtem reszta wsi — ze 20 rodzin.

Co przyciąga ludzi do spółdzielni? Mówili nam o kłose z 80 ziarnami. Mocny argument. A poza tym? Poza tym którzy z gości pyta:

— Dostaliście co za buraki, te przy drodze?

Jan Heinsz, 67-letni, krępkły mężczyzna, autochton, kiedyś formal, dziś przewodniczący spółdzielni odpowiada:

— Dostaliśmy 7 metrów cukru (40 centów nowych zbiorów. Jutro (bo dzisiaj święto) jedziemy po drugą ratę — 14 metrów cukru zaliczki. To wszystko idzie między członków spółdzielni.

Chłopi coś liczą w pamięci, ten i ów zapisuje. Pyta kobieta:

— A zboże sprzedajecie?

— No, a jak? W jesieni sprzedaliśmy państwu 127.000 kg. W planie było mniej, aleśmy 15 ton dołożyli. Jeszcze dużo zostało, i na chleb i na bułki... Miesza mamy dostarczyć 3.000 kg. Ale damy więcej. I mleka damy więcej...

— Ile u was była „dniówka”?

— Pierwszy bilans wypadł 20 zł 41 grosz. Każdy dostał 8 zł gotówką, a resztę w naturaliach.

— A jak obliczacie „dniówkę”? Czy to jest 8 godzin?

Heinsz uśmiecha się:

— Nie, obywatelu. Można zrobić jedną, dwie i trzy „dniówki” na dzień. Do różnej roboty są różne normy. Np. dojarka, gdy udoi 100 litrów, to ma „dniówkę”. Jeśli kobieta przewie 5 arów buraków — też „dniówka”. Jest 90 norm różnych robot... Te normy ustala ogólnie zebranie spółdzielców. Bo tylko założył spółdzielnię — powiada przewodniczący Heinsz — to nie sztuka. Wziąć od państwa kredyty i „rozczapierować” pieniądze łatwo. I do nas z początku władze nie miały zaufania. Kiedyś ten majątek, za czasów „deutscher Wirtschaft” miał dyrektorów, urzędników, instruktorów... A teraz mi, zwykłe chłopcy, gospodarujemy... U nas jest tyl-

siaki. To zespół z Masłowa, który dla uczczenia pamięci Kochanowskiego postanowił wycieczkę i wystawił jedną z najpiękniejszych jego pieśni.

Teksty utworów Kochanowskiego w ustach chłopskich artystów brzmiały równie dumnie i z tą samą mocą, co odczytany u stóp czarnońskiego dworu uroczysty meldunek wiceprzewodniczącego WRN Kawala. Meldował on przedstawicielom Rządu i KC PZPR o całkowitym zlikwidowaniu analfabetyzmu w Ziemi Kieleckiej. Na tej samej Kieleckiej, która jeszcze w r. 1938 „poszczycić” się mogła rekordowym odsetkiem — 42 procent! — nie umiejących ani czytać ani pisać!

Wielu jeszcze innych rzeczy dowiedzieli się przybyli w ubiegłą niedzielę do Czarnonu goście. Chodzili po długiej, rozciągniętej na przestrzeni 3 km wiosce, szczęśliwie ocalałej z wojennej pogory. Patrzyli na stare chaty, z suto rzeźbionymi ramami okiennymi. Spoglądali na szare, dzwienne „w zagłki” strzyżone strzechy, wśród których jednak gęsto już przetrwały zupełnie nowe budynki. Postawione z ogromnych, złotych jeszcze bał, choć nie braki i murowanych — świadczących o rosnącej zasobności gromady. O tej zasobności świadczyły i gromady dzieci, schludnie odzianych i obutych, wśród których nie napotka się już tak częstych tu dawniej bosych obdartaśców.

A młodzież? Zamiast waleśać się po opłotkach — pójść może do swojego Domu Kultury, pogrążyć w książkę, wypożyczyć którąś z 1800 książek, posiadanych przez bibliotekę, posłuchać radia. Tego radia nie zabraknie wkrótce i w chałupach, bo wieś ma być już niebawem zelektryfikowana.

Inaczej dziś szumią młode, posadzone wzdłuż drogi, czarnońskie lipy.

Adam W. Wysocki

Tak to wygląda z bliska

Czy Dajakowie opanowali BBC

W swych audycjach angielskich, nie przeznaczonych na propagandę dla zagranicy, BBC nadaje często informacje bardzo ciekawe. I tak dnia 11 b. m. w programie angielskim BBC podawało regularnie co parę minut takie np. wiadomości:

„Brytyjski wysoki komisarz Gerard Temple wyśłał dziś depesze gratulacyjne do 10 pułku w Kuantan. Do chwili obecnej pułk ten zabił 200 terrorystów”.

Terrorysty — to, w języku BBC, Malajczycy walczący o wolność swego kraju. Tak samo nazywali polskich partyzantów okupacji hitlerowskiej. Po tym krótkim wyjaśnieniu wróćmy do BBC:

„Dzisiaj 6 terrorystów zostało zabitych przez patrol Gurkhow. W liczbie ich znajduje się jeden z przywódców, na którego głowę nałożona była NAGRODA PIENIĘŻNA”.

Niedawno londyński „Daily Worker” opublikował zdjęcia, przedstawiające brytyjskich żołnierzy z błogim uśmiechem na twarzach, a z obciętymi głowami malajskich „terrorystów” w rękach. Wszystkie oficjalne i mniej oficjalne czynniki brytyjskie wówczas „dementowały”: że to nieporozumienie, że wszystkim winien jest właściciel fotograf, że gołymi obcinają bynajmniej nie Anglików, lecz członków plemienia Dajaków z Borneo, zwani „łowcami głów”. Oficjalne i mniej oficjalne czynniki brytyjskie zapomniały tylko dodać, że ci na pół dzicy Dajakowie są świadkami i celowo używani przez armię brytyjską do walki z malajską ludnością.

Gdyby jednak ktoś uwierzył zaprzeczeniom brytyjskim, musiałby dojść do wniosku, że również nagrody pieniężne na głowy Malajczyków musieli wyznaczyć nie sami Anglik, lecz Dajakowie — jako że wyznaczanie nagród pieniężnych na głowy synów bohaterów walczących o swą wolność narodu jest nie mniejszym barbarzyństwem, niż obcinanie tych dobrze płatnych głów.

Co więcej — z zestawienia powyższej wiadomości BBC z poprzednimi brytyjskimi zaprzeczeniami wynika, że również sama audycja nadawała Dajakowie, czyli że Dajakowie opanowali BBC?

Łowcy głów, Dajakowie, w ogóle odgrywają dość wybitną rolę w świecie, o czym świat dotąd nie wiedział. Wynikałoby to z następującej, kolejnej informacji BBC:

„Brytyjski wysoki komisarz na Malajach gen. Temple przemawiał na zebraniu plantatorów kaukazu w Kuala Lumpur. Oświadczył, że niezbędnym warunkiem rozwoju przemysłu kaukaskiego jest opanowanie niepokojów. Wspominając o zniszczeniu kaukazu w ciągu ostatnich tygodni, Temple stwierdził, iż w roku bieżącym Malaje stracą na jednym tylko podatku od cła eksportowego 7 milionów funtów sterlingów”.

Słowa „Malaje stracą” znaczą oczywiście, że władze kolonialne i eksploatujący, t. j. brytyjski wielki kapitał stracił w tym roku 7 milionów funtów. Ścisliż zrobił na eksploatacji Malajczyków o 7 milionów funtów mniej.

Z reguły — a nie przeznaczono-

nych na zagranicę — wiadomości BBC dowiedzieliśmy się więc, że po to zabija się walczących Malajczyków i obcina im głowy, by kapitaliści zarabiali dobrze na kaukuku. O czym zresztą wszyscy od dawna wiedzą.

Oferta »białego konia«

Amerykański kongresman Armstrong zamieścił w zachodnio-niemieckim piśmie „Geopolitik” (organ kół wojskowych) artykuł pt. „Nowa amerykańska polityka wobec Niemiec”.

W artykule tym mister Armstrong wyraził się entuzjastycznie o nowo powstającym hitlerowskim Wehrmachcie. Jednocześnie, co się ściśle z entuzjazmem dla Wehrmachtu łączy, mister Armstrong wyraził „protest” przeciwko granicy na Odrze i Nysie.

Nie tylko na łamach rewizjonistycznego pisma niemieckiego ten przyjaciel hitlerizmu wypowiada się w sprawie Polski. Poświęcił jej również dnia 10 bm. dłuższe przemówienie w amerykańskiej Izbie Reprezentantów.

Przed wszystkim — stwierdził tam mister kongresman — owe 100 milionów dolarów, które rząd USA przeznaczył na dywersję i prowokację w krajach demokracji ludowej, nie są jeszcze w pełni wykorzystane. Przecież — dowodził mówca —

„general Anders i jego sztabowiec marnują się rozrzucać po Wielkiej Brytanii i innych krajach”.

Słusznie, mówiąc o dywersji, mister Armstrong przypomniał sobie Andersa i jego sztabowców, marnujących się — i marnujących cenne dolary — w knajpie zwanej „Orzeł Biały” tudzież innych knajpach.

W jaki więc sposób Armstrong chciałby wykorzystać bardziej racjo-

Nikt jednak dotąd nie wiedział, że ci kapitaliści — to Dajakowie. A to właśnie wynikałoby z zaprzeczeń brytyjskich, gdyby je ktoś brał poważnie. Nikt ich jednak poważnie nie bierze.

Wilczek.

nalnie owe 100 — i więcej — milionów dolarów?

Najlepiej byłoby jego zdaniem, zorganizować armię, złożoną z uchodźców i wysiedleńców z Europy wschodniej. Armstrong, który kilka tygodni temu był w Europie, mówił już z Andersem na temat utworzenia „polskiego legionu”. Anders przyjął tę myśl „z entuzjazmem” — stwierdził Armstrong — z takim samym entuzjazmem, z jakim z kolei Armstrong odnosi się do Wehrmachtu „Polskie” serce pana Andersa raduje się na myśl, że jego biały koń mógłby się znaleźć w towarzystwie tak dobranym, jak SS-owcy i gestapowcy, maszerujący w kierunku „nach Osten”, na Danzig, Posen i Litwaniastadt...

Na poparcie swoje — i Andersa — koncepcji o cudzoziemskich legionach mister Armstrong, jako czeł praktyczny, wyliczył też niektóre korzyści materialne. Impreza ta, dowodził, bardzo „się opłaca”, ponieważ „ludzie ci są już w Europie”, i nie trzeba im płacić kosztów przejazdu z USA. Poza tym zorganizowanie „międzynarodowych oddziałów” umożliwiłoby ograniczenie poboru wojskowego w USA. To znaczy: po co mają ginąć Amerykanie, skoro Anders i jego kolezdy po (szpiegowskim) fachu gotowi są dostarczyć USA znacznie tańszego mięsa armatniego?

Ala nawet jeśli białego konia obwieścić swastykami i dolarami, jest to już tylko stara, wyliniła szkapca... Wilczek

ko jeden urzędnik — księgowy, mój syn. I dajemy sobie radę.

Myślicie, że od razu było w naszej spółdzielni jak teraz? Ja się wam przysięgam, że sam może najwięcej się bałem... Czy ty, pierunie, zwykły chłop — myślę sobie — potrafisz poprowadzić ludzi? Ale władza ludowa wzięła mnie na kurs i, widzicie, nie świeci garnki lepią... A moi towarzysze pracy też różnie się bali. Pierwszego roku nie wszyscy szli do roboty... Kto miał konia, to dał do spółdzielni, ale krowy żaden nie wprowadził... W bilansie oliwa wyszła na wierzch: kto pracował, ten wziął grubszą pensję. Powiem wam szczerą prawdę — największy kłopot był z kobietami. Ale dzisiaj, jak do tańca...

— Widzicie sami, jak u nas na polach. Pięknie, po gospodarsku. Ale budynki jeszcze mamy odrapane. Była wojna. Ten dach — i pokazuje na ogromną chlewnię — sami naprawiliśmy. Mamy już 56 świń (7 macior i 2 knury. Jednego knura teraz sprzedaliśmy za 1.170 zł). Dach na oborze także naprawiliśmy. Krowy spółdzielczych nie było na początku ani jednej, a teraz mamy 33, w tym 14 dojnych, rasowych. Dają po 20 litrów, a kilka po 25 litrów dziennie.

— Jesteśmy na dorobku. Ale, nie chwałąc się, dobrze idzie. Przysięgam za rok, przekonacie się, otyknijemy budynki, będzie ładnie.

Wracam:

— Jakie macie plany na najbliższą przyszłość?

— Tego roku postawimy kurnik na 400 sztuk. Zakładamy sad na 8 ha. Kupujemy 8 klaczy zarodkowych i ogiera. A pszczoły (10 uli) już powinny być przyjeżdż, tylko, zdaje się, w Koźlu trochę „urzędują”... Ale co to, ja sam tu jestem? Pytacie spółdzielców. Zaglądacie wie wszystkie kąty.

✱

Zaglądał. Chcieli widzieć magazyn, biuro, mieszkanie; i co spółdzielcy mają do garnka, i jakie ubrania, i le butów, jakie dzianki przysagrowe (0,40 ha), narzędzia rolnicze, piwnice, strychy. Goście rozprosili się po zabudowaniach. Kobiety z kobietami, mężczyźni z chłopami. Byli w polu, we wsi, gadali z „indywidualnymi”, z dziećmi. Trochę się dźwili, że mają tu także krowy, bo w ich stronach (pow. Grodzisk i Gostynin) trzymać krowy we wsi to nie „honor”, to „jest, oznaka ostatniej biedy”.

Przeczali wszystko, wywieźli się od A do Z. To zachęca do spróbowania czegoś podobnego o kilkaset kilometrów po północnemu wschodowi — na podwarszawskiej ziemi.

„Chłop nie uwierzy, jeśli nie poma-

ca” — powiedział w pewnej chwili przewodniczący spółdzielni w Karchowie. Chłopi z woj. warszawskiego dotknęli rękami, poznali oczami spółdzielnię na dorobku...

Ta sama grupa była jeszcze w spółdzielniach w Ligocie i Amantowie, widziała wiele wsi opolskich i miasteczek, zwiędziała fabrykę urządzeń technicznych. Wywołała stamtąd ogromny ładunek patriotycznej



Władysław Zieliński, 9-hektarowy chłop z Czerwonej Nivy w pow. Grodzisk Maz. i z tej samej wsi Bolesław Adach, który był na wycieczce do Opolszczyzny delegatem rodzinną, siedzącym z 5 ha — nie odstąpił przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej „Jedność” w Karchowie (pow. Koźle), Jana Heinsza (w kapeluszu i palcie). A Heinsz cierpliwie, po chłopsku wyjaśniał, pokazywał, tłumaczył najdrobniejsze szczegóły w gospodarce zespolowej...

świadości o kraju praojców, o wielkiej pracy ludowej ojczyzny. Nabrały treści konkretny wyrazi: sojuszu robotniczo-chłopski.

Byłem z innymi grupami w innych powiatach Opolszczyzny. Zwiędzialiśmy spółdzielnię, które powstały nie na folwarkach lecz z gospodarstw indywidualnych. Ciekawe są to sprawy i wypadnie do nich powrócić.

Roman Izbiński

P.S. Takich wycieczek kilkusetosobowych wyjechało już i wyjeżdża: z Rzeszy 3, z Lublina 3, z Białegostoku 2, z Warszawy 4, z Krakowa 2, z Kielec 4 i z Łodzi 5. Chłopi z tych województw poznają nie tylko stan rzeczy w spółdzielniach produkcyjnych, ale zarazem poznają piękny kraj polski, pracowity jak wszędzie indziej w granicach ludowego państwa. (r. 12)

MDM — przesyłka extra

Dla Warszawy — na trzy zmiany

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Zygmunt Banioch wprawdzie przemocował kolejną płytę piaskowca na jednym z bloków przy Głównym Placu Marmurów, ale nie był to ostatni etap drogi z potrzebnych magazynu budowlanego nieśli mu już następne płyty. Również, wyglądzone, starannie dopasowane, odmierzone i przybite.

Praca Baniocha i wielu kamieniarskich monterów na MDM, to ostatni etap drogi z potrzebnych magazynu budowlanego nieśli mu już następne płyty. Również, wyglądzone, starannie dopasowane, odmierzone i przybite.

Codziennie na warszawskie bocznie kolejowe nadchodzą wagony z napisami katechetycznymi czerwono na małych kartkach: „MDM — przesyłka extra”. Wagony z MDM-owskimi materiałami docierają się nawet do pośpiesznych, zagranicznych pociągów. Szybko docierają więc do stolicy.

Skąd wędrują dla MDM te piękne kamienie? Jacy ludzie pracują gdzieś tam, w małych osadach dla Warszawy?

Brązowa „Warszawa” mknęła równą drogą. Klakson zadowolony, że po warszawskim milczeniu wolno mu krzyknąć na cały głos, spędza z drogi przechodniów, ostrzega wozniów, którzy często-gęsto jadą nawet lewą stroną zwozu.

Szydłowiec. Przeciskamy się z trudem przez jarmarczny tłum. Wpadamy na boczny drogę. Przez wzgórze lasem, wydostajemy się na wielką polanę. Połana — to wielki kamieniołom. Tu, wśród lasów, kryje się w ziemi jasny piaskowiec.

W kamieniołomie warczą sprężarki. Mało ich jest. Za mało na potrzeby dużego warsztatu. Więc i ręcznie, jak dawniej, „za króla Czwierka”, walą skalnicy w długie stalowe kliny. Sprężarka idzie oczywiście o wiele szybciej. — Ale cóż, trudno — MDM nie może czekać. Nim nadejdą maszyny, ręcznie też doświ wydobędziemy — mówią robotnicy.

Będziemy jeszcze silniej bić w stalowe kliny — dodają skalnicy Jan Patyna i Bolesław Parszewski — tylko załatwicie jakos z elektrownią w Skarżysku. Żeby nam nie wyłączyli prądu, bo każda minuta pracy trawików, tnących kamień, jest cenna. — I powiedzcie w Bazie Sprężu, żeby silniejszy dźwięk nam przysłał, ten nie daje rady...

„Warszawa” rusza. Machamy jeszcze ręką ludziami, którzy wolno schodzą w dół, do kamieniołomu.

ROBOTY BĘDZIE DOSYĆ

Żarnów. Miasteczko jest małe i sennie. Przez rynek — gdzie wokół rozsiadli się parterowe domki, podkaskujące na wybojach, których nawet świetne resory „Warszawy” nie mogą złagodzić, potem piaskowca, połączy drogą docieramy do spódnego kamieniołomu.

Na wstępie wita nas zwiastun mechanizacji. Wielki, dobrze znany warszawiakom „Stalnicę” odgarnia piaskowca przykrywę znad złoża piaskowca.

Rozmawiamy ze skalnikami, kłótniarzami, ładowaczami i majstrami. Skarżę się, że zamówienia na kamień wypływają nieregularnie, że ciężko jest z transportem do Konek, na najbliższą bocznicę kolejową, że nie dostali jeszcze potrzebnego sprzętu. Skarżę się, ale zapewniają, że mimo to nie zawiodą...

Zaczyna nam się ciemno. Pusto tam, nieprzejmnie. Zadnych sprzętów ani ozdób. Oparci o ściany i parapety, dalej gadamy o różnych żarnowskich bołach. O spódnym samopomocy Chłopskiej, która nie dba o potrzeby mieszkawców, o szatni, której tak, jak świetlicy jeszcze „nie zdążyli” urządzić.

W pewnej chwili dwaj robotnicy: Bartłomiej PRZYBYŁ i Jan PACYNA zaczęli żywo dyskusję o MDM, o następne stołeczne zamówienia. Czy aby od nich, z Żarnowa, potrzebny jeszcze będzie kamień na przykład dla Metro? Czy od nich pójdzie piaskowca na Pałac Kultury i Nauki? Majster Przybyłski opowiada przy tym, że dawniej rzadko kiedy piaskowca szedł na obrabianie kamieniem domowych elewacji, że kamieniarze to głównie nagrobki robili... A teraz?

Żdzi mogą się nie obawiać o brak pracy ludzie od piaskowca i granitu. MDM rozruszała sennie miasteczka Kieleccyżny wnosząc tam twórcę niepokój o szybkie, terminowe dostawy. Ruch trwać będzie zresztą i po 22 lipca, po świątecznej deflacji na MDM. Piękne kamienie wciąż

będą potrzebne Warszawie — i nie tylko Warszawie. W całej Polsce buduje się przecież coraz więcej pięknych domów dla ludzi pracy.

W STOLICY MARMURU

Z Żarnowa, ze śródka Zagłębia Kamiennego pojechaliśmy do stolicy marmuru. Do czystych, położonych w pięknej dolinie Kielec.

Kielec. Wpadliśmy do Zakładów Obróbki Marmuru, odesłaliśmy dyrektora od spóźnionego obiadu, żeby jeszcze przed nocą jechał dalej i prędko wypytaliśmy o MDM-owskie dostawy.

Jak wszystkie kamieniołomy i zakłady obróbki tak i kieleckie warsztaty pracują na trzy zmiany. Wszystkie kamieniarstwo obrabiają załogi — nie spowodowane zresztą przez ich żądzi. To pracownia projektująca MDM, zbyt późno dostarczająca dokumentację techniczną. I dlatego wszędzie teraz po sklepach, wszędzie „MDM — przesyłka extra”.

Przechodzimy przez fabryczne podwórze. Mimo przedwieczornej godziny, panuje ożywiony ruch. Leżą przygotowane do obróbki szlachetne, cienne „dętki”, zielonkawe „mariańskie”, „zygmuntołki”. O tych ostatnich, czerwono-wyszarych blokach wspomnieliśmy, iż pochodzą z kamieniołomu, który swą nazwę wywodzi stąd, że dawno, dawno temu, w XVII wieku wydobyto w nim marmur na Kolumnę Zygmunta w Warszawie.

Cała załoga wykonuje zadania wysoce ponad 100 procent planu. Nie rzadkie są na tablicy współzawodnicstwa wyniki powyżej 200 proc. Pólowaczka Stanisława Dziurka, szlifierz Franciszek Mierwa — sięgają po palmy pierwszeństwa. Pociągają innych.

Ludzi można przekonać, wytłumaczyć, że MDM czeka — zwiera się frez Jerzy Kulciec. Ale maszyny... A maszyny, zwłaszcza mechaniczne traki tące marmuru, niechętnie przyspieszają pracę. Gdy zaś — jak się to mówi — „na siłę” zmuszać je do szybszej roboty — niszczy i kruszą cenny materiał. Znalazła się jednak i na maszyny rada. Majster Franciszek Wronski udoskonalił przrząd do cięcia marmuru. Przyspieszył produkcję, niezależnie od kamieniarstwa przemysł od ograniczonych dostaw. Cieszę się — mówi, że przydał się mój pomysł, że dzięki niemu MDM szybciej dostanie marmur. Teraz Wronski szykuje już następny projekt usprawnienia: obróbki granitu.

NA DOLNY ŚLĄSK

Z Kielec czeka nas długa podróż na Dolny Śląsk.

Pława Górna to jeden z największych zakładów kamieniarskich. Nie tylko na Dolnym Śląsku, ale od niedawna, od chwili rozpoczęcia eksploatacji nowych złóż sjenitu i granitu — w ogóle, w Polsce.

Pierwsze transporty dla MDM z Pławy, to co odeszły jesienią ub. roku, były szczególnie charakterystyczne. Na płyty dla budynków MDM przerobiono wtedy wojenne

pozostałości: granitowe bloki, które hitlerowcy przygotowali na szosowe barykady.

Pława — to zakład o zaludze w wielkości młodzieżowej. Wiedzą tu wszyscy, że przez Główny Plac MDM przejdzie 22 lipca defilada uczestników Złotu Młodych Przdowników Pracy. Dla uczczenia tego Złotu, dla zapewnienia mu pięknej, MDM-owskiej oprawy podjęli tu ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana hasło wydajniejszej pracy. Na wezwanie pilowego Jana Pastelki i trawowego Zdzisława Chłystyńskiego, postanowili pracować tak, by wszystkie potrzebne dla MDM materiały, mimo opóźnień w nadsyłaniu dokumentacji, dotarły na czas do Stolicy.

Radków. Tuż przy granicy z Czechosłowacją robotnicy kamieniołomu w małym miasteczku przygotowują piaskowce na kandelabry, które zaplaną 22 lipca na Placu MDM. Pracuje tu m. in. stary kamieniarz Wojciech Kiełbasa.

Mówi o sobie, że pamięta, iż w jego rodzinie „tylko do ojców” dzieciakom dawał pracować przy kamieniu... Dumny ze swej rodzinnej tradycji Kiełbasa uważa wszystkich z Radkowa — starych i młodych do współzawodnictwa. Na jego to apel załoga zobowiązała się do

trzymać wszystkich — nieraz b. krótkich i trudnych terminów.

Nasza „Warszawa” po powrocie do Stolicy, po objęciu kilku tylko kamieniołomów, zdobyła na liczniku 1500 kilometrów. My zaś zdobyliśmy jeszcze jedno potwierdzenie pięknej hasła: „Cały naród buduje swoją Stolicę”.

Ogromne jest zapotrzebowanie MDM na piękny kielecki i dolnośląski kamień. 27 tysięcy metrów kwadratowych piaskowca, 8 tysięcy marmuru i 6 tysięcy granitu trzeba na wzniesienie dotąd bloki. Zeby temu zapotrzebowaniu tak, jak potem następnym sprostać, pracuje wielka armia ludzi. Armia kamieniarzy, skalników, kłótniarzy z 10-tyścinną załogą buduje MDM.

Po powrocie zajrzeliśmy na Główny Plac MDM.

Zygmunt Banioch wprawdzie przemocował kolejną płytę piaskowca. Szydłowieckiego, czerwono-wyszary piaskowca, który przewieziono wagonem z małą naklejką, z czerwono-drukowanym napisem: „MDM — przesyłka extra”.

Dariusz Piątkowski

„Poznaliśmy lepiej jego twórczość”

Laureaci Konkursu »Mikołaj Gogol«

gośćmi Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Była godzina 11, kiedy w niedzielę przyszedł do Centralnego Klubu TPPR przy ul. Kredytowej w Warszawie niski, świątecznie ubrany mężczyzna i spytał: — Czy tu będzie rozdanie nagród w konkursie „Mikołaj Gogol”?

Tak, ale dopiero o godz. 12.

To ja zaczekam. Przyjechałem z Łodzi, specjalnie na tę uroczystość. Jestem Tadeusz Saar.

Tadeusz Saar — to zdobywca roweru — drugiej nagrody w konkursie „Życia” i TPPR. Jest on bratkiem w Państw. Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi.

Wkrótce zaczęli się schodzić inni laureaci. Przyjechał szesnastoletni dwunastoletni laureat — zęgar — Wacław Wykolicz, rdeniarz z „Ursusa”. Przyjechała z mamusią najmłodsza laureatka, 11-letnia Basia Melnik i 13-letnia Wandzia Konarzewska, która za bardzo trafną i wnikiwą — jak na swój wiek — odpowiedź, otrzymała cenną skórkę.

Przyjechał również najstarszy laureat konkursu, 89-letni Antoni Dobrowolski, bibliotekarz. Stawił się również znany kompozytor, Apolinary Szeluto, członek grupy „Młoda Polska w muzyce”, do której należeli Karol Szymanowski, Mieczysław Karłowicz, Grzegorz Fitelberg i Ludomir Różycki.

Przybyło kilkudziesięciu innych laureatów — z Warszawy i jej okolic, a nieraz — z odległych miast.

Nie była to jakaś oficjalna uroczystość. Nastrojów podżytkowały przemówienia sekretarza Zarządu Głównego TPPR J. Zablockiego, przedstawicieli WOKS-u, I. G. Saffirowa oraz przedstawicieli Zw. Literatów Polskich, pisarza R. Karsta.

Konkurs „Mikołaj Gogol”, jak to podkreślił sekretarz Z. G. TPPR zgromadził przedstawicieli różnych warstw społecznych, ludzi rozmaitych zawodów — robotników, urzędników, lekarzy i inżynierów — dorosłych i młodzież — od 11 do 89 lat. Był to konkurs jak najbardziej masowy, a choć trudny — to jednak dający uczestnikom dużo zadowolenia.

Z oceny nadesłanych prac wynika, że utwory Gogola są ulubioną lekturą polskiego czytelnika, że znajomość dzieł tego wielkiego klasyka postępowej literatury rosyjskiej jest u nas bardzo szeroka, a — co najważniejsze — gruntowna.

Wybrany na ogół i bardzo wysoki poziom prac konkursowych świadczył o nieprzewidywalnej trudności. W kilku przypadkach, o czym pisaliśmy już w omówieniu konkursu, sprawdziłmy, czy nadesłany uczestnik był rzeczywiście autorem nadesłanej pracy. W ten sposób „odkryliśmy” dwóch głównych laureatów: Wacława Wykolicza i Tadeusza Saara.

Pracami konkursowymi zainteresował się przedstawiciel WOKS-u Saffirow, który przyrzekł znajomości z wynikami konkursu czytelnikowi z Związku Radzieckiego. Zainteresował się konkursem również Związek Literatów, przyrzekając — ustami Romana Karsta — omówienie wyników konkursu na łamach jednego z czasopism literackich, oraz utrzymanie łączności z czołowymi laureatami.

Serdecznie i szczerze wypowiadali się uczestnicy konkursu, nagrodzeni cennymi upominkami TPPR i książkami „Życia”.

W naszych zakładach konkurs wywołał duże zainteresowanie — powiedział Tadeusz Saar. — Dzięki niemu wzięli udział w konkursie młodzi, którzy skupili się teraz wokół gazetki zakładowej.

Tadeusz Saar jest w PZPB aktywnym związkowcem i partyjnym. Skończył szkołę partyjną z wynikiem bardzo dobrym, ma w domu 1000-tomową bibliotekę, którą kompletuje od 1945 r.

Jestem synem szewca — mówił. Władza ludowa stworzyła mi warunki

Odłogi owocowe czekają na CZPOW

Szybko rozwijający się przemysł warzywno-owocarski oparł zaopatrzenie surowcowe swoich przetwórców — marmoladziarni, suszarni owoców, fabryk win itp. — na dostawach Centrali Ogrodniczej. Do przetwórców Centralnego Zarządu Przemysłu Warzywno-Owocarskiego (CZPOW) napływają zatem tylko te owoce, które skupuje Centrala — rabarbar, jabłka, wiśnie, truskawki, czereśnie i śliwki.

Tymczasem pozostają niewykorzystane źródła innych surowców, którymi przemysł przetwórczy dotychczas się nie zainteresował. Chodzi mianowicie przede wszystkim o tzw. runo leśne — wszelkiego rodzaju jagody, owoce czarnego bzu, jarzębiny, dziko rosnące maliny itp. Owoce eksportowane wprawdzie przez przedsiębiorstwa „Las”, ale w niedostatecznym stopniu. (Według fachowego szacunku Las zbiera zaledwie 20 do 30 proc. runa).

Innym źródłem, które by mogło poważnie zasilić przemysł przetwórczy owocowych, a zwłaszcza fabryki win — to owoce beznasiekich jabłoni i gruszy, dziko rosnących na terenach górskich i podgórszych. Tysiące ton marmolady można by uzyskać przetwarzając dynie i banie, których Centrala Ogrodnicza nie skupuje, a rolnicy przeznaczają na karmę dla trzody. Źródła te, odpowiednio wyeksplorowane, mogłyby znacznie poprawić i wzbogacić co roku wybór i ilość surowców dla przetwórców. A przysparzałyby to zwłaszcza w bieżącym sezonie.

Po zeszłorocznym bowiem obfitym urodzaju owoców, szczególnie jabłek, należy się w tym sezonie spodziewać mniejszego zbioru i co zatem idzie odpowiednio mniejszych (o 30 — 40 proc.) dostaw dla przetwórców. Tymczasem fabryki CZPOW, które w ub. roku otrzymały o 30 tys. ton owoców więcej, niż planowały, utrzymały plany produkcji swoich zakładów na poziomie zeszłego roku, a niektóre nawet podniosły. Wskutek tego oderwanego od siebie i życia planowania dwie najściślej związane ze sobą placówki znalazły się w trudnościach.

Fabryki i przetwórnice CZPOW wykłócają się teraz przy podpisywaniu generalnych umów z dostawcą — eksportatorami Centrali Ogrodniczej o każdą dodatkową tonę jabłek czy wiśni. A Centrala jest nieustępliwa. Zaopatrzenie przemysłu przetwórczego owocowych jest ważną pozycją w jej działalności, lecz nie mniej ważną jest bieżące zaopatrzenie rynku i przygotowanie witaminowych rezerw na zimę.

Na ostatniej naradzie dyrektorów handlowych CO poddano krytyce działy planowania Centrali Ogrodniczej i CZPOW, które przed sezonem nie uzgodniły ściśle zamówień i dostaw. Wskazano w dyskusji na możliwość szerszego wykorzystania owoców, których skupem Centrala się nie zajmuje i o których CZPOW wcześniej nie pomyślał, lecz idąc po linii najmniejszego oporu, postawił wyłącznie na Centralę. Wspomniano wreszcie i o tym, że jest jeszcze czas, aby błąd ten naprawić. (ig)

nicy przeznaczają na karmę dla trzody. Źródła te, odpowiednio wyeksplorowane, mogłyby znacznie poprawić i wzbogacić co roku wybór i ilość surowców dla przetwórców. A przysparzałyby to zwłaszcza w bieżącym sezonie.

Po zeszłorocznym bowiem obfitym urodzaju owoców, szczególnie jabłek, należy się w tym sezonie spodziewać mniejszego zbioru i co zatem idzie odpowiednio mniejszych (o 30 — 40 proc.) dostaw dla przetwórców. Tymczasem fabryki CZPOW, które w ub. roku otrzymały o 30 tys. ton owoców więcej, niż planowały, utrzymały plany produkcji swoich zakładów na poziomie zeszłego roku, a niektóre nawet podniosły. Wskutek tego oderwanego od siebie i życia planowania dwie najściślej związane ze sobą placówki znalazły się w trudnościach.

Fabryki i przetwórnice CZPOW wykłócają się teraz przy podpisywaniu generalnych umów z dostawcą — eksportatorami Centrali Ogrodniczej o każdą dodatkową tonę jabłek czy wiśni. A Centrala jest nieustępliwa. Zaopatrzenie przemysłu przetwórczego owocowych jest ważną pozycją w jej działalności, lecz nie mniej ważną jest bieżące zaopatrzenie rynku i przygotowanie witaminowych rezerw na zimę.

Na ostatniej naradzie dyrektorów handlowych CO poddano krytyce działy planowania Centrali Ogrodniczej i CZPOW, które przed sezonem nie uzgodniły ściśle zamówień i dostaw. Wskazano w dyskusji na możliwość szerszego wykorzystania owoców, których skupem Centrala się nie zajmuje i o których CZPOW wcześniej nie pomyślał, lecz idąc po linii najmniejszego oporu, postawił wyłącznie na Centralę. Wspomniano wreszcie i o tym, że jest jeszcze czas, aby błąd ten naprawić. (ig)

Muflony

w Górach Świętokrzyskich

Wojewódzka Rada Łowiecka sponowadziła z łowisk pod Wrocławiem muflony (barany skalne) celem aklimatyzacji ich w Górach Świętokrzyskich. Początkowo będą one osadzone w ogrodzonych zwierzyńcach, a po oswoleniu się z terenem zostaną wypuszczone. Jest to pierwsza próba osiedlenia tej zwierzyny na terenach Polski środkowej.

Ciekawa książka

Górnicy w walce o wydajność pracy

Tadeusz Lipski, „Górnicy w walce o wydajność pracy”, Warszawa 1932. Wydawnictwo Związkowe CRZZ.

Broszura obejmująca 86 stron jest niejako dokumentem historycznym. Zawiera dzieje rozwoju ruchu współzawodnicstwa w przemyśle górnym od września 1946, tj. od chwili wezwania Pstrowskiego i obrazuje rozwój współzawodnicstwa, obejmującego coraz szersze rzesze górników i coraz nowe, wyższe formy.

Współzawodnictwo to jest, jak zaznacza Lipski, „nie stytynowa metoda pracy, lecz potężna siła dynamiczna, szukaniem nowych dróg i metod”.

Broszura napisana zajmująca i przystępnie, powinna znaleźć się we wszystkich przyfabrycznych bibliotekach. (so)

KRONIKA SĄDOWA

Nadużycia z bonami mięsnymi

Do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wpłynęła akta sprawy kilkunastu pracowników Miejskiego Handlu Mięsnego w Warszawie, oskarżonych o fałszowanie wykazów sprzedaży wyrobów na boni mięsno-owocowe. Mianowicie pracownicy wycinali cyfry z odcinków bonów niezaizolowanych w ub. miesiącach i podklejały je w miejsce numerów realizowanych.

Nadużyci mięsne, były sprzedawane bez kartek po wyżej cenie, względnie personel zabierał je do domu.

Aresztowano kierowników sklepów Eugeniusz SOSNOWSKA, Stanisława ZIELINSKIEGO, Wiktora SELIGĘ, Eugeniusza SUWICZYN, KIEGÓ, Helenę KRUPSKĄ, Annę SALKĘ, Witolda ORZESKÓ, Marię KOWALSKĄ, Eugeniusza SOBZAKA, Michała ZELAZKO, Kazimiera PAKULSKA, Józefa ANTONIAKA i Władysława GACKIEGO. Poza tym aresztowano urzędnika dyrekcji Tomasza SZANIAWSKIEGO, który przyjął od Antonika 500 zł łapówki za obietnicę zatuszowania sprawy fałszerstwa bonów.

Podszedł kilka kroków, ale znowu przystanął nasłuchując. Szmer na zboczu ucichł, nawet stada nie było już słychać, tylko pieśń świerszczy znowu zawiadnęła ciszą; na drodze przed nimi zgryztał żwir pod czujnymi stopami.

— Stać! — zawołał. — A idźcie, to ja — odpowiedział z ciemności głos Antosza. — Nie strzelajcie do mnie przypadkiem!

Klinek i Bagar skoczyli do niego, że się nieomal zderzyli.

— Gdzie pedzisz? — zapytał Bagar.

— Gonię to ścierwo — odparł Antosza. — Tedy nie szła, to jasne.

Wpadłaby na was. Ciekaw jestem, w którym kierunku zwała?

— Jakie ścierwo? — spytał Bagar.

— Elsa Mager.

— Nie wariuj — odparł Klinek. — Przecież ona jest gdzieś za granicą.

— Przypadkiem właśnie znalazła się tu w całej swojej okazałości — powiedział Antosza. — Poznałem ją po jej subtelny głosku i po włosach.

— A więc to ona była nad nami na zboczu! — zawołał Klinek. — Lecę za nią!

Bagar złapał go za rękę i przyciągnął do siebie.

— Gdzie się pchasz! Myślisz, że ja złapię po ciemku w lesie, który ona zna jak własną kieszeń?

— Dlaczego do niej nie strzelać? — zwrócił się Klinek do Antosza z wymową w głosie.

— Uśmialiśmy strzelać do siebie wzajemnie. Ona do mnie, ja do niej. Nie udało się. Ze złości zaczęła w końcu strzelać do krów. Dwie zostały na szosie z nogami sterczącymi w górę.

— Chodźmy do wsi — zdecydował Bagar. — Tu skończyliśmy już robotę.

Ruszyli w dół po zboczu, drogą, którą im w zaroślach wydeptało spłoszone stado. Chwilami przystawali, nasłuchując.

— Ciekaw jestem, co jest z Postawą i SNB — myślał głośno Bagar. — Dlaczego nie dają o sobie znać?

Niebo na wschodzie zaczęło błędnąć, gwiazdy znikły, noc szarzała, jak starzejąca się piękność. Jej odchód zaostżył się, wionął z niego przedbraskowy chłód, natrętna, lepka wilgoć wiskiała się za rozpięte konie-rzki koszuł. Bagarowi i jego towarzyszom było jednak gorąco z napięcia, z marzu po ciężkim terenie, z wytężania wzroku i słuchu. Chwilami tylko przenikał ich dreszcz, tak że musieli zaciskać zęby, żeby nie szczękali.

(D. c. n.)



Strzały, których oczekiwali w napięciu, huknęły wreszcie. Jeden, po kilku sekundach drugi. Noc rozchudzała się powracającym echem jak przestraszona sowa. W ślad za nimi szelekiły inne, ostre i gwałtowne, po czym zawarczała seria z automatów. Ciemność ożyła i zawrzała dzikimi odgłosami: tętaniem niezliczonych nóg, gardłowymi, wykrzykującymi rozkazy czy też przekleństwami, a może jedno i drugie, rykiem przerażonych zwierząt, trzaskiem łamanych zarośli. W mroku wyłoniły się jakieś postacie i biegly drogą wprost na Bagara i Klinek.

— Stać! — krzyknął obaj jednocześnie i Bagar wypalił długą serię, celując wysoce nad głowy biegnących. Zniknęli z drogi jak zdmuchnięci, skoczyli w zarośla obok szosy, które upadł, jęknął i zaklął. Klinek nie wytrzymał i wygarnął w tamtą stronę kilka kul. Bagar słyszał jak gwiżdżnie wysoko nad głową, zaszleściły w liściach i stuknęły o gałęzie. Porządny chłopak, pomyślał, trzyma się rozkazu, celuje wysoce, chociaż szczerze mówiąc, nikt nie mógłby mu wziąć za złe, gdyby chciał się z nimi porachować za swój postział.

Gdzieś daleko przed nimi strzelał bezustannie w równych odstępach pistolet dużego kalibru, jakby tam ktoś rozważnie trząskał ogromnym bątem.

Prask! Ułamek sekundy, cisza i wnet odpowiadał krótka seria automatów. Prask! I znowu to samo. Nie ma wątpliwości, to pojedynki. Ktoś tam widocznie wypatrzył Antosza i grzeje do niego. A myślny sądził, żeśmy im zabrali wszystkie pułkawy, pomyślał Bagar, wspominając stós broni, zebranej w ratuszu w dzień po nocy bitwie w willi Röhliga. Skądże, to się nigdy nie uda! Zabierziesz tylko tym, którzy się zleką w pierwszej chwili, a reszta, odważniejsi, potrafią ją ukryć w pewne miejsce.

Nowy, potężniejszy tętent wstrząsnął powietrzem i wprost na Bagara i Klinek wypadła ciemna, zbita masa pedzająca i sapiącego bydła. Buchnął w nich słodkawy zapach oddechu przestraszonych zwierząt.

— Strzelaj! — krzyknął. Bagar do Klinek. — Strzelaj w górę!

Grzmot dwóch automatów wyrósł przed spłoszonym stadem jak mur. Trzy krowy biegnące na czele zaryły się przednimi nogami w ziemię i popychane przez walące za nimi stado usiłowały skręcić w bok. Chrapliwy ryk strachu wydierał się z ich splezionych pysków. Biły wokół siebie łbami, jakby terkot strażów dokuczał im niby olbrzymie owady, krające koło ich uszu, wspiwały się na zadach, wałąc powietrze przednimi nogami. Zawróciły nie chciały. Miotły się przez chwilę w miejscu, po czym runęły z szosy w dół, po zboczu, zarośniętym trawą, w kierunku domów i ogrodów, pograżonych w ciemności. Rzuciły się jedna na drugą, słychać było trzask tratowanych krzewów, tętent i ciężki, dudniący łomot upadku.

— Połamią gnaty — krzyknął Klinek. — Nie na to nie poradzimy — odparł Bagar. — Nie nie poradzimy na to, powiedział i to zdanie utkwiło mu w mózgu jak cierni. Zawsze muś znaleźć się rada. A jeżeli już nie można nie poradzić, to przynajmniej wynagrodzić straty i to jak najszybciej. Gdybyśmy nie pilnowali, wszystkie te krowy znikłyby jak kamfora.

Stał i nasłuchiwał, jak oddala się, niby spadająca w głęboką lawinę, huk uciekających stad, tupot, stuk rogów, chrapliwy oddech wielu zwierzęcych gardzieli, trzask łamanych gałęzi. Nie słyszał żadnego przewracania się, ani sapiących stęknęć, chyba wszystkie zwierzęta wyszły cało z niebezpieczeństwa.

Strzelanina uciicha, ale gdzieś wysoko nad nimi na zalesionym zboczu, przedziałem się coś przez krzaki; może to była jakaś krowa, która w popłochu oderwała się od stada i popędziła w przeciwnym kierunku, albo też ktoś z pedzących je ludzi obchodził ich bokiem, by dostać się okólną drogą do Dolinki i ukryć się w chałupie.

Bagar wybiegał myślami w przód, a jednocześnie w oczach stała mu jeszcze dalsza przyszłość, poza tymi najbliższymi dniami, kiedy najgorsze kłopoty będą już za nimi, kiedy zacznie się spokojna, zorganizowana praca. Zawsze mu się to zdarzało w podobnych sytuacjach: o niebezpieczne zadanie, rozwiązał, jak najdalej potrafił, staraj się ze wszech sił, byś je rozwiązał, ale poza tym zadaniem jest jeszcze coś, coś odległego, czego i w takich chwilach napięcia i niebezpieczeństwa nieśkonczenie bliższego sercu.

— Ktoś nad nami tupie — szepnął Klinek.

— Nie zwracaj uwagi — odpowiedział Bagar. — Musimy dotrzeć do Antosza. Posuwaj się naprzód.

Co pozostało z wyjaśnień

białostockich władz kwaterunkowych

Białystok, 16 czerwca. Izdebka, licząca zaledwie dziewięć metrów kwadratowych przy ul. Kaliskiej 3 w Białymstoku stanowi całe mieszkanie przodownika pracy, brigadiera hydraulików Czesława Jarmięńskiego. Wraz z rodziną — żoną i trojgiem nieletnich dzieci, wędruje w tej izbie od... 5 lat.

Ob. Jarmięński starał się o przyznanie mu lepszego mieszkania. Na przestrzeni ostatnich kilku lat złożył do Wydz. Kwaterunkowego 39 podań, wskazując przy tym wolne lokale. Wszystkie te podania białostockie władze kwaterunkowe załatwily odmownie — przydzielając wskazane mieszkania innym rodzinom.

Fakty te ujawnione zostały w krytycznym artykule „Życia Białostockiego” — domagającym się przeprowadzenia przez władze miejskie dokładnej kontroli urzędowania władz kwaterunkowych.

SPRZECZNOŚCI
W odpowiedzi, redakcja otrzymała dwa wyjaśnienia: pierwsze — nadesłane przez samodzielną referat organizacyjny prezydium Białostockiej RN stwierdzało, że ob. Jarmięński zaczął ubiegać się o mieszkanie dopiero w 1950 r. i złożył tylko siedem podań. Ponadto w piśmie tym stwierdzono, że petentowi przydzielono mieszkanie przy ul. Zamenhofa 9, z którego jednak ob. Jarmięński nie skorzystał. Drugie wyjaśnienie nadesłał Wydz. Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej WRN, z którego fragment tutaj zacytujemy:

„Po szczegółowym sprawdzeniu w rejestrze Spraw i Rejestrze za lata 1950/52 okazało się, że ob. Czesław Jarmięński ZADNYCH podań w sprawie przydziału mu mieszkania nie składał”.

Szczepienie niemowląt przeciw gruźlicy

Wiele matek nie zdaje sobie sprawy z tego, że dzieci w okresie niemowlęcym są mało odporne i mogą zarazić się gruźlicą, co w pierwszym roku życia jest wyjątkowo niebezpieczne. Statystyki wykazują, że na 100 niemowląt zarażonych gruźlicą w wieku 3 miesięcy, 60 proc. umiera. Dlatego wszystkie matki, aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, powinny szczepić dzieci szczepionką przeciwgruźliczą BCG. Szczepionkę tę będą stosowały szpitale, izby porodowe — i położne, jeżeli poród odbywa się w domu. Szczepionkę podaje się doustnie do 15 dnia życia dziecka. Nie wywołuje ona żadnych zaburzeń.

W walce z gruźlicą, niezależnie od szczepień, przeprowadzona będzie przez lekarzy, pielęgniarki i położne akcja uświadamiająca matki o konieczności walki z gruźlicą i sposobach zapobiegania tej chorobie. Pogadanki odbywać się będą w szpitalach, izbach porodowych i poradniach przeciwgruźliczych. (Rad.)

Zestawienie tych wyjaśnień nie wymaga komentarzy. Dodatek do nich należy tylko jeszcze jedno uzupełnienie — tym razem z naszej strony.

Otóż budynek przy ul. Zamenhofa, w którym miał rzekomo otrzymać mieszkanie ob. Jarmięński uległ już dawno... rozbiórce, o czym, jak widać, nie wiedzą miejscowe władze zajmujące się przydziałem lokali.

Żeby wyjaśnić sprawę do końca przedstawiciel redakcji „Życia Białostockiego” udał się w towarzystwie inspektora Kontroli Pracy MRN do wydziału gospodarki mieszkaniowej, gdzie im na wstępie zakomunikowano, że wszyscy pracownicy złożyli pisemne oświadczenia, że ob. Jarmięński nie składał żadnego podania. Odpisów tych oświadczeń — mimo poszukiwań — nie udało się odnaleźć, natomiast bardzo szybko przedstawiciel redakcji znalazł w rejestrze, zaglądając doń „na chybił trafił”, dwie pozycje z r. 1951 stwierdzające odbiór podań ob. Jarmięńskiego z adnotacją: „Podanie załatwiono odmownie”.

Co można jeszcze dodać do tych faktów?

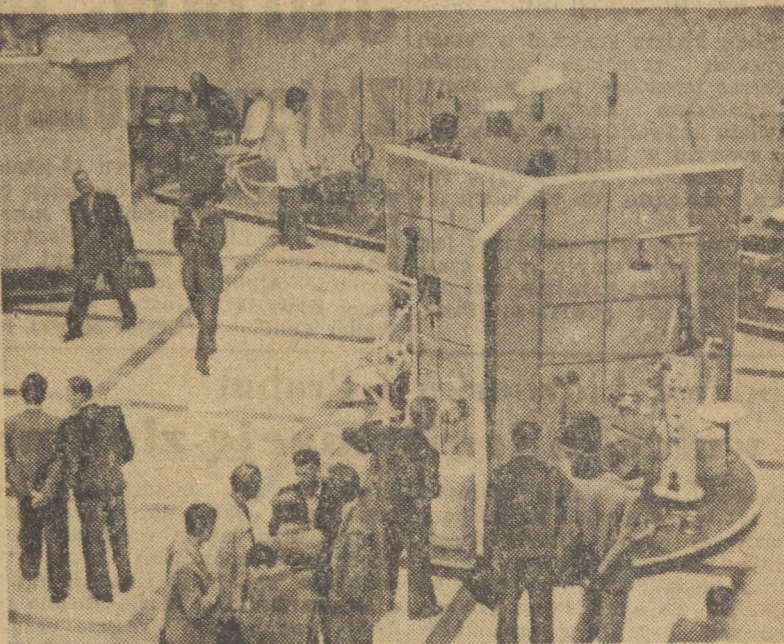
Można dodać jeszcze jeden przykład Wiary Małachowej, która została w związku z rozbiórką domu, przeniesiona wraz z rodziną do jedynopokojowego mieszkania.

Ob. Małachowa ze względu na chorobę płuc interweniowała w Min. Gospodarki Komunalnej, które wkrótce zawiadomiło petentkę, że zgodnie z informacjami Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku otrzymała ona dwupokojowe w nowozbudowanych blokach ZOR-u.

Niestety, do dnia dzisiejszego ob. Małachowa nie widziała — mimo, że minęło już sporo czasu — ani mieszkania ani nakazu.

Komentarz do tych faktów jest zbyteczny. Potrzebna jest natomiast szybka i wnikliwa interwencja Min. Gospodarki Komunalnej, które na miejscu winno się zapoznać ze stylem pracy białostockich władz mieszkaniowych.

Sprzęt medyczny z 5 krajów



W gmachu głównym Politechniki Warszawskiej została otwarta 14 b. m. wystawa sprzętu medycznego ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Węgier i Polski. Wystawę tę zorganizowała Polska Izba Handlu Zagranicznego. Już w

pierwszym dniu po otwarciu — w niedzielę — odwiedziło wystawę ponad 1200 osób.

Na zdjęciu: fragment wystawy w auli Politechniki Warszawskiej. Fot. Wł. Piotrowski

Po dobrym przygotowaniu — nie straszne egzaminy Gorące dni młodzieży szkolnej

Młodzież warszawskich szkół podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych przeżywa gorące dni. Promocja do następnej klasy, ostateczne wyniki na świadectwa będą zależały nie tylko od ocen, uzyskanych w ciągu roku szkolnego, ale także od tego, jakie rezultaty dadzą odbywające się właśnie egzaminy promocyjne, wprowadzone w bież. roku po raz pierwszy w szkolnictwie polskim.

Odwieźliśmy ostatnio żeńską szkołę ogólnokształcącą im. N. Żmichowskiej przy ul. Kłonowej. Tego dnia rozpoczynały się egzaminy pisemne z języka polskiego w klasach IX i X.

Przeglądaliśmy tytuły wypisane na egzaminacyjnych arkuszach. Większość uczennic K klasy pisała na temat: „Życie arystokratki i burżuazji na podstawie „Lalki” B. Prusa”. Na kilku kartach spotkaliśmy również temat pierwszy: „Działalność polityczna Mickiewicza” oraz temat trzeci: „Dlaczego świat postępowy uroczyste obchodził rocznicę Hugo i Gogola”.

Klasa IX pisała inne tematy — drugi cykl zadań, przesłanych przez Wydz. Oświaty. Ale i tam wszystkie tematy: „Krytyka stosunków społecz-

nych i politycznych w utworach Kołchanowskiego” czy „Obrona chłopów w utworach postępowych pisarzy wieku Oświecenia” oraz „Jak realizacja Planu 6-letniego zmienia oblicze kraju” — były przyjęte przez uczennice z zadowoleniem. Widać było, że dziewczęta nie zmarnowały roku szkolnego, że pracowały rzetelnie i zasiady do egzaminów należały przygotowane.

Zostawiamy dziewczęta w klasach i udajemy się do gabinetu dyrektorki, aby dowiedzieć się, jakie były pierwsze wyniki egzaminów z poprzednich dni. W klasie VIII na 47 uczennic wypadły tylko dwie oceny niedostateczne. W klasie IX na 41 uczennic były 23 oceny bardzo dobre i dobre, w innej klasie VIII z języka

polskiego na 43 uczennice — 27 bardzo dobre i dobre, 14 dostateczne, 2 niedostateczne.

ZASŁUGA MŁODZIEŻY I WYKŁADOWCÓW

A chłopy? W szkole ogólnokształcącej im. Rejtana przy ul. Rakowieckiej profesorowie, którzy przegladali tylko pobieżnie pierwsze prace piśmienne z polskiego z klasy VIII i IX orzekli: — Niejedno wypracowanie mogłoby być sklasyfikowane jako praca maturalna. Chłopy pisali bardzo wnikliwie, do... ze i ciekawie.

Dobre przygotowanie — to zasługa nie tylko młodzieży. Profesorowie, komitet rodzicielski, ZMP nie żałowały trudu i siły, by zorganizować repetycje, pomóc słabszym uczniom. Niejedno ojciec, jak np. ob. Rancewicz czy Banasiak, wydajnie pomagał grupie uczniów przygotowujących się do egzaminów. Również zdolniejsi uczniowie, jak Gutner z kl. VIII-1 czy Barański z klasy IX — wybrani ostatnio na Złot — poświęcili wiele godzin swym słabszym kolegom, by ich podciągnąć przed egzaminami.

Młodzież dokonuje bilansu swej całorocznej pracy. Już pierwsze wyniki wykazują, że wprowadzenie egzaminów promocyjnych było celowe i słuszne. Powtórzenie i usystematyzowanie przed egzaminami całorocznego materiału pozwala uczniom na trwalsze i pełniejsze zapamiętanie wiadomości. (Cen.)



Też wymagania

Czyli sztuka przemysłowa. Występuje dyrekcja zakładu w pełnym kolektynie plus jedna sekretarka oraz inne osoby.

AKT I. SCENA I.

DYREKTOR: Potrzebny nam jest główny mechanik.

ZEBRANI: Trzeba zaangażować.

DYREKTOR: O, właśnie Polecam więc, aby dano ogłoszenie do gazet.

SCENA II.

SEKRETARKA: daje ogłoszenie do gazet. Ogłoszenie czytają zainteresowani i zgłaszają się.

SEKRETARKA: Podania panowie mają?

ZAINTERESOWANI: Mamy.

SEKRETARKA: To niech panowie złożą i zgłoszą się za jakiś czas.

SCENA III.

Zainteresowani zgłaszają się co jakiś czas.

AKT II. SCENA I.

Zebrał dyrekcję w pełnym kolektynie.

DYREKTOR: Panowie, mamy kilka dobrych podań. Minęło już parę tygodni, czas je rozpatrzeć.

Zebrał rozpatrzeć.

DYREKTOR: Panowie, wpłynął cenny wniosek. Z uwagi na skromność wnioskuodawcy nie wymienię jego nazwiska. Proponuję, aby nie przyjmować nowego pracownika, a funkcję głównego mechanika obciążyć kogós z naszego zespołu technicznego.

GŁOS I: To pociągnę się tyle razy zebrał?

GŁOS II: To pociągnęliśmy ogłoszenie?

DYREKTOR: Ba, nie pomyślało się o tym.

GŁOS III zza sceny: Domagam się w imieniu zainteresowanych, by dyrekcja myślała.

DYREKTOR: Pan się nie ma prawa jeszcze niczego domagać, nie zawarliśmy z panem umowy.

Kurtna.

PS. Pierwsze przedstawienie tej sztuki odbyło się w Państwu Przeds. Prod. Pomoc. Instalacji Przemysłowych w Warszawie, ul. Meczńska.

MALY JOZIO.

ŻYCIE SPORTOWE

Polska z Francją w pierwszej turze olimpijskiego turnieju piłkarskiego

16 bm. odbyło się w Helsinkach losowanie olimpijskiego turnieju piłki nożnej, do którego zgłosiło się 27 państw.

Przed właściwym turniejem odbędą się spotkania eliminacyjne, które wyłonią 11 państw. Ponadto do turnieju olimpijskiego zakwalifikowały się bez walki Antyle Holenderskie, Niemcy zach., Turcja oraz Szwecja jako mistrz olimpijski i Finlandia jako gospodarz. W ten sposób 16 państw stanie do turnieju olimpijskiego.

W grach eliminacyjnych wylosowano następujące spotkania: Holandia — Brazylia, USA — Włochy, Egipt — Chile, Bułgaria — ZSRR,

Jugosławia — Indie, Norwegia — Meksyk, Dania — Grecja, Rumunia — Węgry, Luksemburg — W. Brytania, Austria — Saara, Polska — Francja.

Rekord Polski w rzucie granatem

W drugim dniu zawodów sportowo-strzeleckich PO „SP” w Szczecinie w rzucie granatem w konkurencji kobiet Serkis z hufca fabrycznego w Nowej Soli z woj. zielonogórskiego ustanowił rekord Polski z wynikiem 41,42 m.

W rzucie granatem w konkurencji mężczyzn 1 miejsce zdobył Panek (Rzeszów) 64,21 m.

W strzelaniu z pistoletu na dys. 25 m. b. dobry wynik osiągnęła Lewandowska (Gdańsk) — 159 pkt na 200 możliwych a w strzelaniu dokładnym z KB na 100 m dla junaków najlepszy wynik osiągnął Kowalski z woj. opolskiego — 217 pkt. na 300 możliwych.

Dziekanaty decydują o przydziale mieszkań dla studentów warszawskich uczelni

Przy końcu roku akademickiego staje się znów aktualny wśród studentów problem mieszkaniowy. Zwalczając dla tych, którzy zamieszkują w domach akademickich. Jakże formalności należy załatwić, by nadal być lokatorem „Akademika” — oto pytanie, które słyszy się ostatnio wśród studentów.

Wyjaśniliśmy tę sprawę w komisji okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich. Jak się okazuje, w tym roku procedura otrzymania nakazu mieszkaniowego czy też przedłużenia już posiadanego ulega pewnej zmianie. Sprawy te będą załatwiane w pierwszej kolejności przez dziekanaty a nie, jak dotychczas, przez Zarząd Ośrodków Akademickich lub Delegata Ministra. Student, który dotychczas zamieszkiwał w domach akademickich, a jeszcze nie skończył studiów, będą mogli nadal w nich mieszkać, ale pod jednym warunkiem. Po zdaniu wszystkich rocznych egzaminów i po tzw. zaliczeniu roku studiów — dziekanaty wszystkich wydziałów wydadzą lokatorom domów zaświadczenia, które będą jednocześnie potwierdzeniem posiadanego przydziału mieszkaniowego. Mogą nastąpić tylko przekwaterowania z do-

mu do domu, a to w celu skupienia studentów jednego wydziału.

Jednocześnie Komisja Okręgowa ZSP wspólnie z Zarządem Ośrodków Akademickich rozpoczęła już prace przygotowawcze do rozlokowania w domach akademickich kilku tysięcy nowych słuchaczy szkół wyższych, którzy jesienią br. zaczną naukę na pierwszych latach studiów. Ustalono, że uczelnie otrzymają rozdzielniki według których będą przydzielali skierowania. Do tych spraw powrócimy jeszcze na łamach „Życia” w najbliższym czasie. (Cen.)

RADIO

na dzień 18 czerwca 1952 r. (środa).

Uwaga! Słuchaczyna od godziny 15.25. Program dnia 15.25 Wiadomości 16.00

20.00 23.00.

15.30 Aud. dla dzieci 16.30 Melodie Lohara 17.00 Głos młodych 17.15

Wstanie czerwcowe w Łodzi — pog. A. Kozłowski 17.30 Ułubione melodie 18.00

„Na szeroki świat” 18.30 Klasyczna muzyka baletowa 19.35 Recital skrzypcowy

Ede Zatureckiego 19.00 Koncert śródo-

wy 20.30 Pieśni w wyk. Chóru P. R. p. d. J. Kołaczewskiego 20.50 Odpowiedzi

Fall 49 21.00 Koncert Chopnowski 21.30 „Pamiętnik z celulozy” — odc. pow. I. Never-

ly 21.50 Nowello; Władysław melodi w

wyk. Ork. P. R. 22.00 Gra Ork. Tan. P. R. p. d. J. Gajmiera 22.30 Muzyka polska.

Na fili 357 m.

Program dnia 6.05 13.25 Wiadomości 5.05

6.00 7.00 7.55 12.04 17.00 21.00 23.50.

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Koncert poranny

6.10 Wschodnia Radiowa 6.30 Muzyka 7.20

Tancer i pieśni radzieckie 7.35 Pień. róż-

nych narodów 7.50 Kalendarz Radiowy 8.00

Uwertury operowe 8.20 Muzyka polska

8.55 Aud. dla kl. I i II 9.20 Aud. dla kl. IV

9.40 Koncert 10.04 Fr. Schubert — Oktet

F-dur na klarnet, fagot, róg, dwoje skrzyp-

cy, altówkę, wolonczelę i kontrabas

10.55 „Kumilacy” fragm. pow. H. March-

chwity 11.15 Muzyka i aktualności 11.45

Głos młodych 12.15 Wstanie czerwcowe

12.30 Aud. dla wsi 12.45 Na swojej

scenie 13.15 Informacje 13.30 Muzyka

popularna 13.45 Aud. dla kl. V-VII 14.10

Utwory na altówkę w wyk. J. Gornow-

skiego 14.30 Koncert Ork. Rozgł. Łódz-

kiej P. R. p. d. A. Tarskiego 15.10 „Honor

niedoch” — odc. pow. A. Pierwieszew-

skiego 15.30 Aud. dla kl. I-III 15.45

15.50 Aud. dla kl. IV-VI 16.00 Wschodnia

Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35

Liszt — Rapsodia hiszpańska 16.50 TYGO-

DNIK MŁODZIEŻY WARSZAWSKIEJ 17.05

Pog. sportowa 17.15 E. Mendelssohn: Mu-

zyka do sztuki Szekspira „Sen nocy le-

niowej” 17.40 „Młode Niemcy” fragm. książ-

ki E. Osmańczyka 18.00 Koncert solistów

18.30 Wschodnia Radiowa 18.50 Muzyka

rozrywkowa 19.30 Muzyka i aktualności

20.00 Koncert Krak. Ork. P. R. p. d. J.

Gerta 20.40 „Starek Nr 1092” — odc. pow.

W. Melcer 21.30 Słuchowisko 22.15 REPOR-

Taż z IV MIĘDZYNARODOWEGO TUR-

NIEJU SZACHOWEGO W MIĘDZYDRO-

JACH 22.20 Muzyka 23.00 Kabalewski:

Fragmenty z op. „Rodzina Tarasa”.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość

zmian w programie.

Druk RSW „PRAŚA” Mazańska 3/5.

Dobre meldunki z bieźni

Graj coraz bliżej Kusocińskiego

— Zawsze twierdziłem, że z lekkoatletyką jest najlepiej — mówił w mecie wielu osób, wychodząc z zawodów w piątek z meczu Warszawy — Polska w pi-

nie nożnej. — Ona robi postępy zadziwiające, tam widać zbliżanie się do wielkiej klasy.

Niedzielne wyniki lekkoatletów, chociaż pogoda bardzo nie sprzyjała wybitnym osiągnięciom, zastępują rzeczywiste na uznanie. A szczególnie się wyróżnili znów długodystansowcy.

Przypomnijmy sobie zeszytowany tabelkę najlepszych wyników na 3000 m. Józef Noji był na tej liście czwartym, a najmłodszym z przedwojennych muzykierów długodystansowych Soldan szósty. Po niedzielnym biegu rozegranym w Wai-czu, gdzie spotkała się cała stawka długodystansowców z wyjątkiem bohaterów z ubiegłego tygodnia — Szwargota, Mańkowskiego i Kłoca — Noji spadł na listę najlepszych polskich wyników na 8 miejsce, a Soldan zamyka tę tabelkę. Graj jest na najlepszej drodze, aby przegonić wkrótce Kusocińskiego; pozostali mogą skreślić z listy najlepszych długodystansowców takich biegaczy jak Noji, Soldan!

Jeszcze raz podajemy listę 10 najlepszych wyników polskich: 1. Kusociński 2:18.4; 2. Graj 2:55.1; 3. Pietkiewicz 3:27.4; 4. Krzyżkowiak 3:38.2; 5. Szwargot i Mańkowskie 3:31.0; 7. Lewicki 3:33.4; 8. Noji 3:34.4; 9. Kłoc 3:34.8; 10. Soldan 3:35.4. Podajemy ją dla zachęty, aby długodystan-

sowcy zrobili w niej w najbliższych tygodniach poważną korektę.

Nie wróżyliśmy długiego żywota rekordowi Piwowarówny na 800 m, chociaż poprawiła ona rekord Walsiewiczówny. I rzeczywiście. W niedzielę Piwowarówna została się z rekordem, ulegając w bezpośrednim spotkaniu Pestkównie 2:17.9 i Gryczkównie 2:18.6. Pozostałe: Zarzycka 2:19.5, Jączkowska 2:21.5 również zasłużyły na brawa. Piwowarówna użyła 2:18.6.

W spotkaniu mężczyzn w Szczecinie Potrzebowski osiągnął 1:52.6, a Lewandowski 1:52.8!

Na marginesie zawodów warszawskich, których wyniki już podaliśmy, my, zaznaczyć należy, że stan boiska był fatalny. Zawody odbywały się na terenie, którego stan nie przyniosłoby zasychnięcia miasteczka na głębokiej prowincji. A odbywały się one przecież w Warszawie to raz, a po drugie w AWF, pretendującej do miana najlepszych uczelni WF w Europie.

Do złej pogody pretensji mieć nie możemy. Osłabiła ona wiele wyników niedzielnych, ale i tak było sporo więcej niż dobrych jak na nasze warunki, rezultatów: Stawczyk 21.7 200 m; Budzyński 22.2 (rek. Polski juniorów), Bartek 1:55.0 i Kasprzycki 1:55.3 na 800 m.

(SS)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

S. BUŁKOWSKI, LWÓWEK. — Kierownictwo Spółdziel. Studium Korespondencyjnego przynajmniej, że zwłoka w załatwianiu Pana listu z zapytaniem o warunki przyjęcia do technikum księgowości była nieusprawiedliwiona. W roku bieżącym sprawa przyjęcia Pana do tego technikum jest nieaktualna, gdyż Spółdziel. Studium Koresp. będzie przyjmowało tylko pracowników Centrali Rolniczej Spółdziel. „Samopomoc Chłopska”.

ST. WADER. — W odpowiedzi na Waszą krytykę, że sklep MHD we Włocławku musił słami własnego personelu dostarczać z Warszawy drożdże w ilości do 50 kg tygodniowo. Dyrekcja tej instytucji stwierdza, iż zorganizowano już transport samochodowy.

„OBSERWATOR” — Centrala Sprzętu Samochodowego przynajmniej Panu rację, że w dniach sprzedaży rowerów przed sklepem „Motocyklisty” dochodzi do awantur ze

strony chuliganerii. Celem zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom zawiądo-miono o incydentach Milicje Obyw.

„JOZIO”. — Prosimy o osob. skontaktowanie się z nami.

S. S. — Uwaga Pan, że zmiana godzin rozpoczęcia pracy skrzywdziła tych, którzy obecni z końca pracy późno i tracią część letnich popołudni. Niestety nie było innej drogi dla usprawnienia komunikacji, która od czasu wprowadzenia róż-nych godzin pracy uległa niewątpliwie dużej poprawie.

M. SŁIWICZYŃSKI — Skarżył się Pan na nieprzebieżanie godzin odjazdu przez autobusy, kursujące na trasie Wolomin — Warszawa. Dyrekcja PKS za-wiadomiła nas, iż kierowca wozu otrzymał nieumownienie.

M. SZYPKOWSKI — Felieton nie zamieścimy — zbyt obszerny, a poza tym zbyt wędzarski jest dół na rynku.

7 ton konwali suszy się w Szczyńcu

(s) Zbiór kwiatów konwali w lasach olsztyńskich przebiega pomyślnie. Dotychczas terenowe punkty skupu przedsiębiorstwa „Las” zakupiły 7 ton kwiatów konwali, który dostarczą do suszarni w Szczyńcu.

Kwiat konwali jest cennym surowcem, służącym do produkcji lekarstw.

Równocześnie przeprowadzany jest zbiór pozostałych leśnych ziół leczniczych. Dotychczas najwięcej ziół dostarczyła ludność powiatów: Pisz, Szczytna i Lidzka.

Młodzież Lidzbarka i Prabut w walce o legitymację złotą

125 zobowiązań, łącznej wartości ponad 477 tys. zł. podjęli do tej pory młodzieżowcy pow. lidzbarskiego. Przewodniczący PGR, który wykonują dodatkowe prace wartości 219 tys. zł. Za nimi kroczą dzielnie ZMP-owskie brygady z lidzbarskich zakładów pracy z kwotą 139 tys. zł, młodzież wiejska — 85 tys. zł, szkolna — 35 tys. zł i harcerze — 2.950 zł. Do tej pory zrealizowano już w pełni 8 zobowiązań wartości 8.300 zł.

A oto formy powitania lipcowego złota przez młodzieżowców pow. lidzbarskiego. Uczniowie liceum pedagogicznego, budując basen pływacki, odbudują stołową i zwalczą ostatecznie spóźnienia, lub nieobecności w szkole. Przewodniczący kół ZMP przy fabryce w Dobrym Mieście ob. M. Janowski postanowił zorganizować 3

350 proc. normy na apel załogi MDM Złotowe zobowiązanie brygady Kowalewskiego

Jest ich ośmiu młodych 18-letnich chłopców w przodującej brygadzie betoniarzy przy budowie bloków mieszkalnych w ZBM-110 w Olsztynie. Brygadziści Marian Kowalewski, jego zastępca Albin Majchrzak, Włodzisław Bykowski, Gustaw Rekowski, Walter Letkowski, Nestor Nyczaj, Ma-

rian Kalbukowski, Wesolowski i Zedrowski.

Wszyscy należą do ZMP. Wszyscy są energiczni, pracowici i bardzo ambitni. Wykonali dotąd „śpięjąco” 280 proc. normy. Ale w związku, ze Złotem Młodych Przewodników Budowniczych Polski Ludowej powzięli jeszcze 15 maja poważne zobowiązanie:

wykonywać do 22 lipca przeciętnie 350 proc.

Tak więc wezwanie budowniczych warszawskiej MDM nawołujące budowniczych ZBM-110 do pracy zespołowej, do walki z marnotrawstwem, do przyspieszenia tempa pracy, zostało młodzieżą olsztyńską w pełni realizacji ich zobowiązań złotych.

W oddali czerwienią mury 2 zamieszkałych już bloków ZBM-110. Zaczyna się już wylanie trzeciego piętra bloku nr 3. Tu i ówdzie ciemną plamą znaczą się granatowe kombinizony robotników, przeważnie młodych. Bo ZBM-110 w 40 proc. buduje sama młodzież. Nawet kierownik budowy inż. Janusz Chojnacki, tegoroczny absolwent Politechniki Gdańskiej, ma zaledwie dwadzieścia kilka lat.

Nasza młodzież pracuje bardzo dobrze — mówi inżynier. — Rozumieją, jak bardzo potrzebne są Olsztynowi nowe mieszkania. Toteż dokładamy wszelkich starań, aby przyspieszyć budowę bloków.

Sredniego wzrostu, kępy chłopiec, o jasnej, jak len czuprynie podchodzi do inżyniera.

— Albin Majchrzak — przedstawia kierownik budowy.

— Zdradziłeś mi waszą „tajemnicę”. Powiedzieć, jakim sposobem realizujecie wasze zobowiązania — prosimy.

— To zupełnie proste. Wykonujemy codziennie więcej. Dzisiaj (14 czerwca) 301 proc. — odpowiada szybko Majchrzak, zerkając niespokojnie w stronę piwnic, gdzie brygada Kowalewskiego przygotowuje posadzkę do betonowania. — Spieszymy się bardzo — dodaje — bo za dwa dni zaczniemy betonować stropy trzeciego piętra dla młodzieżowej brygady Grabowskiego, która chce pobić rekord murarzy warszawskiej MDM.

Toteż Majchrzak „stylem telegraficznym” odpowiada na nasze pytania.

Wyniki swoje zawiadczają zgrani całej brygady i racjonalnemu podziałowi pracy.

Wyminiowano z budowy taczki, zastępując je wózkami o pojemności 5 tacek tzw. japonką. Jeden robotnik dowozi beton „japonką”, drugi wyrównuje „beton” (właśnie Majchrzak), trzeci ładuje beton na windę itd. W ten sposób każdy betoniarz wie, co ma robić i nie traci ani chwili czasu.

Taki racjonalny podział pracy — to jedna z udoskonalonych metod radzieckich, w których olsztyńskich budowniczych szkoli inż. Chojnacki.

— Trzeba lubić swoją pracę — zapala się Majchrzak — i to lubić z całego serca.

Z trasy wyścigu

Dalekie miejsca olsztyńskich kolarzy

Po dwóch etapach wycofano się z wyścigu dookoła Warmii i Mazur zaledwie 3 kolarzy. Świadczą o niezwykłej ambicji wszystkich uczestników wyścigu, a zarazem o dobrym przygotowaniu kondycyjnym i technicznym poszczególnych drużyn.

Przejdźmy jednak do krótkiej historii II etapu, który jak wiemy prowadził z Działdowa przez Nowe Miasto, Lubawę do Ostródy.

Zaraz po starcie zaczyna się mała seryjka „gum”, które łapie m. in. Jarząbek. Czołowiek stanowi potężną grupą blisko 60 zawodników, prowadzonych przez Kapiaka i Królaka. Ta grupa ucieleści kończy się szybko.

Na trzydziestu kilka kilometrów przed metą wylania się nowa czołówka składająca się z 16 kolarzy, którzy też wpadają prawie jednocześnie na metę w Ostródzie. Zwyciężył, jak już donosiliśmy, Wrzesiński (Ko-

syn małopolskiego chłopca spod Włodawy, przyjechał w r. ub. do Olsztyna w odwiedziny do siostry. I od razu urzekła go murarka, toteż następnego już dnia zgłosił się do kierownictwa budowy.

Przykład przodującej ośmiemki betoniarzy jest zaraźliwy. W związku ze złotem, brygada Biedy wykonująca dotąd 205 proc. normy, zobowiązała się wykonywać 250 proc. Wynik dnia dzisiejszego — 225 proc. Na apel brygady Kowalewskiego inne brygady ZBM-110 postanowiły również podnieść swoją wydajność pracy. A inż. Chojnacki — również w ramach złota — prowadzi wśród młodzieży instruktaż stachanowskiego.

— Majchrzak, Majchrzak — rozlega się czyjeś niecierpliwe wołanie. Silny uścisk ręki, przepraszający uśmiech i Majchrzaka pochłonięta budowa.

— Tacy są nasi chłopcy — mówi inż. Chojnacki — żadnych kłótni, żadnych sporów. Zgrani, zgodni, pracowici. Brygada Kowalewskiego pracuje zazwyczaj na najtrudniejszych i najgorszych odcinkach. I zawsze z dodatnim wynikiem. (so)

Rekord okręgu ustanowiła Anaczowska

Pod hasłem „Nowymi osiągnięciami w sporcie i nauce uczymy Złot Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej” rozegrano w Działdowie I liga młodzieży mistrzostwa zasadniczej szkoły budowlanej. Zawody te przyniosły szereg dobrych wyników, na czoło których wysuwa się nowy rekord okręgu juniorów, ustanowiony przez Anaczowską w rzucie dyskiem wynikiem 24,50 m. Dobrze wypadła również Świątkowska w biegu na 60 m osiągnęła 8,8 sek. Tytuły mistrzów na r. ub. zdobyli:

Kobiety: 60 m — Świątkowska 8,8 w dal — Janke 5,03, w zwyz — Janke 1,47, kula 5 kg — Anaczowska 6,23, dysk — Anaczowska 24,50, granat — Anaczowska 35,20.

Mężczyźni: 100 m — Szamborski 15,4 w dal — Janke 5,03, w zwyz — Janke 1,47, kula 5 kg — Rupiński 9,90, dysk 1 kg — Janke 28,63, granat — Szamborski 47,60.

Kor. A. Reterski

„Jak na wczasy — to na Mazury” mówią robotnicy ze Śląska, Łodzi i Warszawy

W sezonie wczasowym na Warmii i Mazurach w pełni. Nieomal codziennie do domów wypoczynkowych FWP, położonych wśród pięknych lasów sosnowych i nad brzegami malowniczych jezior, przyjeżdżają ludzie pracy z różnych stron kraju, którzy spędzają tu urlopy, nabierając siły do dalszej pracy.

Kiedy wjeżdżamy do Mikołajek w miasteczku panuje cisza i pokój. Na ogromnej przestrzeni wodnej — jeziorze Śniardwy kołyszą się na lekkim wietrze żaglówki, łódzie i kajaki. Ciszę tę przerywa czasem ryk syreny statku pasażerskiego, kursującego do Giżycka i Rucian.

Dom wypoczynkowy „Krysienka” przygotowuje się do przyjęcia na-

Tanio i szybko



będzie obsłużona każda klientka nowego sklepu z materiałami damskimi przy ul. Pieniężnego w Olsztynie.

Wyniki w pracy i nauce decydują przy typowaniu na Złot

(s) We wszystkich szkołach woj. olsztyńskiego odbywają się wybory delegatów na Złot Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej. W pierwszej kolejności na delegatów młodzież wybiera przewodników nauki i pracy społecznej. Na zebraniach wyborczych ucząca się młodzież ocenia jednocześnie wyniki swojej dotychczasowej pracy przedzłotowej.

W Biskupcu, jedno z pierwszych zebranych wyborczych odbyło się w 11-lecie. Po dyskusji nad kandydaturami wybrano jako delegatów na Złot m. in. Józefa Sabko i Zdzisława Ciopińskiego — przewodników nauki i pracy społecznej.

W zebraniu wyborczym w 11-lecie w Ostródzie wzięło udział ponad 100 uczniów i uczennic. Szkółkę na Złocie w Warszawie reprezentować będzie m. in. Jan Backo. Przewodniczącym na Złocie w Warszawie wybrano Ewa Karłowską, wzorową uczennicą i aktywną działaczką ZMP.

Wybory w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Mragowie wyłoniły delegatów na Złot: Jadwigę Węglarską, Jana Fromańskiego i Henryka

Skoka. Osiągnęli oni dobre wyniki w nauce oraz biorą aktywny udział w pracy samorządu szkolnego i rady klasowej.

Na zlocie harcerzy w Morągu wybrano na Złot do Warszawy 4 delegatów. Są nimi: Władysław Dymka ze Starego Dzierzgonia, Węglarska Zdzisława z Barcia, Andrzej Danko z Włodawy i J. Drajkowski z Morąga.

Harcerze z Działdowa wybrali następujących delegatów: Danutę Wermetowicz, przewodniczącą nauki ze szkoły TPD, Józefa Antuszeckiego ze spółdzielni produkcyjnej Kurki, Mariana Zechne z grom. Pierławki, Ewę Wrońską z Lidzbarka i Mariana Listkowskiego z Działdowa.

W ramach przygotowań do Złota Młodych Przewodników odbywają się w powiatach eliminacje zespołów artystycznych. W eliminacjach w Ostródzie wzięło udział 15 zespołów, w tym 10 wiejskich zespołów młodzieżowych. Do eliminacji wojewódzkiej zakwalifikowano: młodzieżowy zespół artystyczny z 11-latk z Ostródy, zespół z gminy Łukta i zespół z grom. Reszel oraz 2 dziecięce zespoły: przy PDK w Ostródzie i szkole podstawowej w Olsztynie.

W eliminacji w Barczewie wzięło udział 5 młodzieżowych zespołów artystycznych. Do eliminacji wojewódzkiej zakwalifikowano zespoły z Barczewa, Gutkowa i Kie-

barka.

W r. ub. kursy takie ukończyło ponad 700 wczasowiczów.

Ruciany mają swoich stałych wielbicieli, którzy nieomal co roku spędzają tu wczasy. Toteż w r. bież., mimo kapryśnej pogody, w ośrodku tym przebywa spora liczba wczasowiczów, entuzjastów sportów wodnych i wędkarstwa.

Wieksość — to robotnicy, górnicy i hutnicy ze Śląska, włókniarze z Łodzi i metalowcy z Warszawy. Wczasowicze czują się doskonale i są zadowoleni z pobytu.

Wśród nich jest m. in. górnik E. Książek z kopalni „Barbara”, który m. in. oświadczył: „Polska Ludowa umożliwiła mi odpoczynek w jednym z najpiękniejszych zakątków Warmii i Mazur. Czuję się tu doskonale i często będę wspominał miły pobyt w tym ośrodku”.

Posiłki są smaczne i pożywne. Na śniadanie wczasowicze otrzymują zapiekankę, kawę, biały pieczywo i wędlinę. Obiad składa się z trzech dań. Zaopatrzenie ośrodka w produkty odbywa się sprawnie, mimo, że nabiał dostarcza się z Giżycka, warzywa ze Szczytna, a inne artykuły z Pisu.

I w tym ośrodku prowadzone są kursy żeglarskie. Wieksość amatorów żeglarskiego — to młodzież robotnicza — chłopiska. Ale nie brak wśród nich robotników w starszym wieku.

Możemy zaopatrywać się w opał 3 biura opałowe już działają

Wzorem lat ubiegłych, celem zaopatrzenia mieszkańców Olsztyna w węgiel na rok opałowy 1952/53, MRN uruchamia z dniem 16 bm. w Olsztynie 3 dzienne biura opałowe: Nr 1 przy ul. Zw. Jaszczurkowej, Nr 2 — ul. Kościuszki (obok hali targowej), oraz Nr 3 — ul. Okręglę Kojewskiej.

Dzielnikowe biura opałowe nr 1 obejmuje mieszkańców rejonu I tj. z ulic: Jędrzejewskiego, Polnej, Korta, Smetka.

Rejon II tj. z ulic: Mikołaja Traby, Zyndrama z Mazkowie, Wojskowej, ks. Witolda, Zawiszy Czarnego, Sileskiej, Grunwaldzkiej, św. Barbary, Piastowskiej, Leszka I, Bol. Chrobrego, Staszica, Długosza, Asnyka, Górnej, 22 Sierpnia, Fabrycznej.

Rejon III tj. z ulic: Bazyluskiego, K. Jagiellończyka, Jana Życkiego, Lipowej, Jurańskiego, Sępczowej, Lelewela, Orkana, Mochackiego, pl. Roosevelta, Osńskiego.

Rejon IV tj. z ulic: Nowomieskiego, Zamkowej, Młynarskiej, pl. Gen. Świerczewskiego, kr. Jadwigi, Mariackiej, Okopowej, Kołtataja, Starego Miasta, Staromieskiej, 3 Maja, Podwala.

Rejon V — ul. Kościuszki, Kol. Mazurskiej, ul. Stalina i Mazurskiej.

Rejon VI — ul. Głowackiego, Westerplatte, Matejki, Perszka, Kętrzyńskiego, Kopernika, Grabowskiego, Lesnej, Mielczarskiego, pl. Lotników, Traugutta, Emilii Plater, Warmińskiej, Mrogowieckiego, Leszewska, 1 Maja, pl. Nowotki B. Linki.

Rejon VII — pl. Putaskiego, Lubelskiej, Grażyn, pl. Armii Czerwonej, Zolnierzy, M. Reja, al. Zwycięstwa, Kościńskiego, Narutowicza, Grotha, J. Lanca, Ratuszowej.

Rejon VIII — Partyzantów, pl. Daszyńskiego, Anielskiej Górki, Ceglarni, gen.

Sikorskiego (osiedla robotniczego), Wyzwolenia, Pieniężnego, 22 Lipca, pl. Jedności Słowiańskiej, św. Wojciecha.

Rejon IX — Szajki, Mickiewicza, Samulowskiego, Niepodległości, Wiejskiej, Kosa, Szejbiera.

D.B.O. Nr 3: Rejon I — kol. Zielona Góra, maj. Tracki, Waryńskiego, Moniuszki, Szopena, Padewskiego, Oficerskiej, Falata.

Rejon II — Szymanowskiego, Słowackiego, Karłowicza, Reymonta, Niedziałkowskiego, Kossaka, Kolejowej.

Rejon III — Sienkiewicza, Zeromskiego, Kłasińskiego, Kraszewskiego, Okręglę, Curie-Skłodowskiej, Sarnowskiego, Wyspiańskiego, B. Prusa.

Rejon IV — Stalingradzkiej, Angielskiej, Toruńskiej, R. Malka.

Rejon V — Katowicka, Gdańska, Tezewska, Podlesna, Abramowskiego, Chelmińskiego, Bydgoskiej, Limanowskiego, Jagiellończyka, Włocławskiego, Czajki, Kasprowicza, Dąbrowskiego, Al. Wojska Polskiego, Gietkowskiego, Działdowskiej, M. Rataja.

Terminy zgłoszeń mieszkańców poszczególnych rejonów oraz terminy dostaw opału są następujące:

Rejon I — termin zgłoszenia od 15 do 30 bm., dostawy (odbioru) od 1 do 15 sierpnia, rejon II — termin zgłoszenia od 1 do 15 lipca, dostawy od 15 do 31 sierpnia, rejon III — termin zgłoszenia od 15 do 31 lipca, dostawy od 1 do 15 sierpnia, rejon IV — termin zgłoszenia od 1 do 15 sierpnia, dostawy od 16 do 31 sierpnia, rejon V — termin zgłoszenia od 16 do 31 sierpnia, dostawy od 1 do 15 września.

Terminy zgłoszenia zapotrzebowania i ich realizacji zostaną podane do wiadomości w prasie i drogą wywieszek w D. B. O.

Pow. pasłęcki przed zniwami Zwócić uwagę na zaopatrzenie GS

Wzorem lat ubiegłych pow. pasłęcki przygotowuje się starannie do letniej kampanii żniwno-omłotowej. We wszystkich gromadach odbyły się już zebrania uświadomujące i opracowujące plany pomocy sąsiedzkiej.

Głównym naszym zadaniem w zbliżającej się akcji żniwno-omłotowej będzie walka z brakorobstwem i marnotrawstwem, czego nie przestrzegano dotychczas w latach ubiegłych.

Powiatowe POM rozporządza łącznie ponad 120 żniwiarkami i śnoppowalarkami oraz kilkunastoma maszynami żniwnymi w każdej gromadzie. Ponadto posiadamy ok. 200 maszyn omłotowych, które po remoncie wystarczą dla przeprowadzenia akcji.

Brak jednak części zamiennych i kes, sierpów, smarów, nafty i innych materiałów pędnych, sznurka do snoppowalarek, „babek”, oselek i t.p.

Ważnym jest również, aby GS w okresie akcji żniwniej usprawniły swe zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby i dostosowały godzinę sprzedaży do potrzeb rolników. Komisje muszą zwrócić bacniejszą uwagę na kontrolę przygotowywanych magazynów i punktów zsypu.

Dzielnice i żłobki powstaną w spóldz. produkcyjnych Awajki, Elsmonty, Komorówka oraz w tych gromadach, gdzie powstały już komitety założycielskie spółdzielni prod. jak w „CoiGDzie”.

Teatr im. Jaracza — w Olsztynie — dziś „Stary kawaler”, godz. 19.30, jutro — nieczynny.

KINA
Awangarda — „Miasto nieujarzmione” prod. polskiej, godz. 17 i 19.30.

Odrodzenie — „Kariera w Paryżu” prod. NRD, godz. 17.30 i 20.

Polonia — „Mury Malapagi” prod. francuskiej, godz. 17 i 19.30.

Apteka Główna — nr 3, ul. Kolejowa 17. Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 22-22, 33-33.

Druk. RSW „PRASA”, Marszałkowska 3/5, 3B-20445

Pyszkowie i Leżnicy. Również PGR Rejsy, Nowe Kusy i inne założyły żłobki i dziecińce na okres żniw.

Jedynie pow. zarząd ZSCh. nie włączył się do wspólnego nurtu przygotowań żniwnych. Nie wszędzie podsumowano dotąd wyniki współzawodnictwa wiosennej kampanii siewnej i nie zorganizowano dotąd współzawodnictwa między spółdzielniami produkcyjnymi, a gospodarzami indywidualnymi.

Kor. rom. z Pasłęka.

Nie wystarczy przeszkolić Trzeba dać pracę odpowiednią do zdobytego zawodu

Nasi starsi koledzy zobowiązali się w związku ze Złotem Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej zorganizować i przeprowadzić kursy kresleń technicznych, kursy materiałowe oraz księgowo-finansowy. Wygląda to bardzo pięknie. Zaprojektować, przeprowadzić kursy i... praca skończona. Czy zastanowił się jednak ktoś, co zrobić z tymi „wyszkolonymi” młodymi kadrami?

W roku ub. klub techniki i racjonalizacji zorganizował kursy kresleń technicznych przy DOKP. Obiecywano uczestnikom „złote góry”. Znalazło się więc wielu pragnących zdobyć „fach kresla” jak Maria Liss (pracownik etatowy), która nie zważała na trudność, jakie miała z dojeżdżaniem po kursie do domu (50 km. po godz. 23).

Po skończonym kursie pozostała na tym samym miejscu praca. A gdy złożyła podanie o przeniesienie ją na stanowisko kresla, a w razie odpowiedzi negatywnej — o zwolnienie z pracy na PKP — zwolniono ją.

Maria Liss miała wykształcenie średnie. Prócz kursu kresleń technicznych ukończyła kurs związkowy przewodni-

czących komisji kulturalno-oświatowych przy radach miejscowych ZZZ i kierownikami świetlic z wynikiem pozytywnym.

Organizowanie kursów nie jest przemysłane. Młodymi kadrami nikt się nie interesuje, chociaż wiele się o tym mówi i pisze, przynajmniej w centrali DOKP.

Najlepszego pracownika i działacza społecznego można znaleźć do pracy (jak to już miało miejsce), co się od niego ujemnie na całym odcieniu, kor. z DOKP — (r)

Na zabawie tanecznej w dniu 7-9 bm. w sali Prezydium M.R.N. w Olsztynie przy likwidacji szatni stwierdzono zaniechanie trzech płaszczy. Osoby, które omyłkowo otrzymały nie swoje (płaszcz welwetowy, żakiet damski i płaszczyk letni) proszone są o zwrot w.w. i odebranie własnych. Zgłaszać się: Olsztyn Kortowa, Zakładowa Organizacja Związkowa przy W.S.R. Blok 21, piętro II, sala 21 w godz. 15-16.

OGŁOSZENIA DROBNE
HANDLOWE
Sprzedam bormaszynę do szukowania i wszelkie na rzędnia kowalskie. Właściciel: Edyta Parczany, wieś Jonkowo, pow. Olsztyn. K 786-1

ZGUBY
Zgubiono kartę meldunkową N-IX-28675 na nazwisko Borowik Bronisław, Olsztyn, ks. Witolda 14-1.

OGŁOSZENIA DROBNE
HANDLOWE
Sprzedam bormaszynę do szukowania i wszelkie na rzędnia kowalskie. Właściciel: Edyta Parczany, wieś Jonkowo, pow. Olsztyn. K 786-1

ZGUBY
Zgubiono kartę meldunkową N-IX-28675 na nazwisko Borowik Bronisław, Olsztyn, ks. Witolda 14-1.

OGŁOSZENIA DROBNE
HANDLOWE
Sprzedam bormaszynę do szukowania i wszelkie na rzędnia kowalskie. Właściciel: Edyta Parczany, wieś Jonkowo, pow. Olsztyn. K 786-1

ZGUBY
Zgubiono kartę meldunkową N-IX-28675 na nazwisko Borowik Bronisław, Olsztyn, ks. Witolda 14-1.

OGŁOSZENIA DROBNE
HANDLOWE
Sprzedam bormaszynę do szukowania i wszelkie na rzędnia kowalskie. Właściciel: Edyta Parczany, wieś Jonkowo, pow. Olsztyn. K 786-1

ZGUBY
Zgubiono kartę meldunkową N-IX-28675 na nazwisko Borowik Bronisław, Olsztyn, ks. Witolda 14-1.